PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

•••

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. III. CZERWIEC — LIPIEC 1938.

190.

Św. Andrzej Bobola.

Krwią cudowną Pana wsparty
Idzie przez poleskie pola
Na męczeński bój zażarty
Andrzej — Misjonarz — Bobola.
Za nim huf kozactwa goni...
Już dopędza Go i więzi,
Wtłacza gwałtem Mu do skroni
Wieniec ostry z wierzb gałęzi.
— Zrzuć Chrystusa z siebie znamię!
Odstąp Rzymu wraże progi! —
— Wiary mojej nic nie złamie,
Ani prośba, ni miecz srogi!
Rozwścieczony tłum kozaczy
Do krwi ciało Jego siecze,
Piętnem hańby ciało znaczy,
Ostrą rózgą żłobiąc tęcze.
A Bobola wśród męczarni
Tęskny wzrok do nieba wznosi:
»Przyjm i tych do Swej owczarni!«
Za swych katów Boga prosi.
Lecz nie wzruszył serc kamiennych..
Misjonarza końmi wloką,

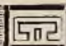
W bieg puszczają bicz rzemienny,
Żywcem wykłuwają oko.
Potem wloką Go do szopy,
Tną mieczami, ogniem palą,
Do pułapu wiążą stopy,
Członki odgryzają stalą...
A Bobola wśród katuszy:
»Boże! przebacz moim katom —
Niech zbawienie grzesznej duszy
Będzie cierpień mych zapłatą!«
I z modlitwą cichą, rzewną
Nędzną tę opuszcza ziemię,
By z Niebiańską żyć Królewną
W wiecznych zórz Jeruzalemie.

* *
*

Pieśń radosną grają dzwony,
Hymn do niebios leci bram,
Że Bobola umęczony
W chwale Świętych świeci nam.
Poprzez wiele lat niewoli
Pieśnią zmarłych jęczał kraj,
Dziś pod opieką Boboli,
Jakby nowy wzeszedł maj.
Ciesz się Polsko, Matko Świętych,
Zanoś hymn do górnych sfer,
Ponad waśni wpłyń odmęty,
Swój Boboli powierz ster!

Pieśń radosną głoście chóry,
Hymn pod niebios ślijcie próg,
Że zdobnego w krwi purpury
Dał Patrona Polsce Bóg.
Nad męczeńską jej kołyską
Swą męczeńską wznosił dłoń,
By zwątpienia popielisko
Nie opadło na jej skroń..
Dziś zbudzona, Polsko święta,
W zbożnej pracy siły zdwój!
Skruszysz nowych wrogów pęta,
Gdy z Bobolą ruszysz w bój!

F. S.



Znaczenie kanonizacji św. Andrzeja Boboli.

Od dawna było tęsknym pragnieniem narodu wyniesienie bł. Andrzeja Boboli na ołtarze w kulcie publicznym, nie ograniczonym do jednego zakonu ani jednego kraju, ale mogącym płynąć z całego świata jako hołd składany męczennikowi za wiarę i jedność z Apostolską Stolicą. Serca polskie pragnęły kanonizacji, — uroczystego aktu nieomylnej powagi Kościoła, którym by bł. Andrzej był ogłoszony świętym, a modły polskie błagały niebo o nowe, potrzebne do niej cuda. Rozwinął w tym kierunku bardzo szeroko zakrojoną akcję Generał Jezuitów, ks. Włodzimierz Ledóchowski, osobliwie kiedy udało się Ojcu św. wydobyć z bolszewickiego Muzeum Higienicznego ciało Błogosławionego i przenieść je do Rzymu. Podniesieniem ,kultu męczennika w kościołach i pracach Zakonu chciał ożywić nabożeństwo do Niego w licznych rzeszach, aby przez nie uprosić Boga o łaski wymagane do kanonizacji. — Ich Ekscelencje księża Biskupi już w r. 1920 zanieśli zbiorową prośbę do Stolicy Apostolskiej o kanonizację Boboli i w listach pasterskich zarządzali modły w swych diecezjach w tym celu. Jakoż nie zawiodły one. W zamiarach Opatrzności Bożej leży, zdaje się, dać odrodzonej Polsce Patrona, który byłby hasłem i wzewem do czynu i sztandarem, krzepiącym nadzieję. O ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, uroczysta kanonizacja odbędzie się w najbliższych miesiącach.

Przeważyły jej szalę dwa cuda, wśród niezliczonych łask, nieraz bardzo nadzwyczajnych, ale co do których cudownego charakteru mogły zachodzić pewne wątpliwości.

Jeden cud to uzdrowienie nagłe w 1933 r. siostry Alojzy Dobrzyńskiej ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia N. M. P., u której badania lekarskie, między innymi Dra Madeyskiego w Rzymie, i radiologiczne, dwakroć przedsięwzięte w Stolicy świata, ujawniły niewątpliwie rakowate owrzodzenia trzustki (*carcinoma pancreatis*). Nazajutrz po zbadaniu znikły one bez śladu zaraz po rozpoczęciu nowenny do bł. Andrzeja Boboli. Stwierdził to i lekarz rzymski i wykazały bezspornie badania radio-

logiczne Dra Tuszewskiego w poznańskim szpitalu SS. Elżbietanek i badania kliniczne Dra Białasika w Pleszewie, gdzie w razie potrzeby miała się odbyć operacja jako w domu macierzystym chorej siostry. Eksperci św. Kongregacji Obrzędów, profesorowie Dr Filip Vercellio i Dr Henryk Pompeni, obaj z Królewskiego Uniwersytetu Rzymskiego, uznali, że takiego uleczenia nie można wytłumaczyć siłami przyrodzonymi.

Drugim cudem było uzdrowienie w 1922 r. sodaliski, zasłużonej krzewicielki Maryjnego kultu i pionierki rozległej działalności sodalicyjnej w Sodalicji jarosławskiej, p. Idy Kopeckiej, obecnie zamieszkałej w Krakowie. — Zacna ta matka licznego rodzeństwa i opiekunka ubogich, pochodząca z arcykatolickiej, ziemiańskiej imałopolskiej rodziny, zapadła na rzadko spotykane, nieuleczalne rozmiękczenie kości, osteomalację, do której przyłączyły się bolesne, grożące śmiercią oparzeliny wskutek kuracji promieniami Röntgena. Najznakomitsi lekarze polscy i zagraniczni uznali, że stan jest beznadziejny. Wtedy chora za radą ks. Hortyńskiego T. J. rozpoczęła modły do bł. Andrzeja i po przyłożeniu danej jej przez kapłana relikwii Błogosławionego, w dwa dni uzyskała zdrowie tak, że po ranach ślady wszelkie zniknęły. Lekarz stwierdził cudowne uzdrowienie, a to samo uznała również Komisja ekspertów Kongregacji Obrzędów w osobach lekarzy: Dra Juliana Persichetti i radiologa Dra Mikołaja Gentile. Obu zdaniem uleczenie tak nagle i definitywne usuwa się całkowicie z pod praw przyrody i jest nimi niewytłumaczalne.

Bobola wyjednał tę łaskę u Boga sodalisce polskiej może dlatego, że sam był sodalisem, jako uczeń szkół jezuickich i pierwszym moderatorem Sodalicji Kupców w Wilnie od 1624—1630 r., potem kierował Sodalicją Uczniów w Płocku w 1634/35 r., od 1642/43 — 1646 r. był znowu moderatorem i założycielem Sodalicji Ziemian z Pińszczyzny. Jest więc związany i w życiu niebieskim z polskimi Sodalicjami na ziemi jako ich opiekun i orędownik u Boga i jako patron Księży Moderatorów w Polsce. A i Sodalicje czczą w nim nadal swego moderatora niebiańskiego, skoro gdy relikwie, sprofanowane przez bolszewików wracały w Rzymie z łaski papieża tymczasowo do kościoła al Gesu, to nie kto inny, ale 8 przedstawicieli tamtejszej Szlacheckiej Sodalicji poniosło je na barkach przed progi świątyni, by oddać skarb drogocenny Towarzystwu Jezusowemu.

Oba cuda były przedmiotem nadzwyczaj skrupulatnych badań i dochodzeń Komisji Papieskiej, która w 1936 roku zjechała do Poznania i Pleszewa z Rzymu, by się na miejscu naocznie przeko-

nać i zebrać dowody mogące osłabić ich pewność. Na podstawie przeprowadzonych badań utwierdził się tylko Ojciec św. w przeświadczeniu o przechodzącym siły ludzkie i siły natury uzdrowieniu w obydwu razach i orzekł, że do kanonizacji można bezpiecznie przystąpić.

Zawdzięczamy to serdecznemu zajęciu się sprawą J. Eminencji ks. kardynała Dra Augusta Hlonda, który jako Prymas Polski szczególnie troszczył się i zabiegał o przyspieszenie najwyższej czci, jaką Kościół świętym oddaje. — W gorącym, patriotycznym sercu, wierny tradycji wiekowej wodzostwa na polu religijnym, jakie na naród idzie z gnieźnieńskiej stolicy, pragnął mu zapewnić Orędownika, któryby stanął na straży całości jego granic i bronił przed zatruciem ducha niewiarą.

Przede wszystkim jednak zawdzięczamy tę łaskę, o jakiej w czasach zaborczych marzyć tylko i w głębi serca rozdartego bólem modlić się tylko w cichości wolno było, umiłowaniu, jakim Polskę otacza Ojciec św. Pius XI. Wszak przeżył on w Warszawie, jako Nuncjusz wszystkie dreszcze i trwogi o losy chrześcijaństwa, gdy bolszewicka szła nawała i był świadkiem »Cudu nad Wisłą«, który nastąpił w tydzień po uroczystej procesji w Stolicy na Plac Zamkowy z relikwiami patronów Polski: bł. Ładysława z Gielniowa, Klemensa Dworzaka i Andrzeja Boboli, kiedy to pod przewodnictwem J. Eminencji ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, w otoczeniu Księży Biskupów Galla i Szelążka, powstająca Polska oddawała się w opiekę mocom niebieskim; gdy ludzkie rachuby zagładę wróżyły, a i on sam zetknąwszy się oko w oko z niebezpieczeństwem Wschodu, we własnej piersi odczuł cześć dla Bohatera naszego. Nie dziw więc, że tak pragnie zostawić narodowi, z którym się zrósł sercem, zespoloną na wieki ze swoim imieniem kanonizację błogosławionego i tak ją popiera gorąco i ułatwia usuwaniem trudności.

Po 170 latach przerwy, w której nie było kanonizacji Polaka, ma znowu nasz rodak być zaliczony w poczet świętych Królestwa Bożego. Pius XI. przełamał dyplomatyczne trudności i ogłosił Bobolę błogosławionym, kiedy na kresach wschodnich, na których srożyło się prześladowanie Unii, miało zatriumfować prawosławie. Pius XI. też w czasie krytycznym dla Kościoła w Polsce i na całym świecie, chce stawić przed oczy chrześcijaństwu wzór niezłomnego męstwa w obronie i krzewieniu wiary naszej.

Ma to doniosłe znaczenie przede wszystkim dla naszej Ojczyzny i Państwa. — Wypływa Polska znowu na widownię narodów chrześcijańskich czynem. Przypomina im, że miała i ona na

wschodnio-południowych rubieżach swój Meksyk i swoje Alkazary. Ta »Matka świętych«, jak ją nazywa Jaroszewicz, ta ziemia przesiąkła krwią męczenników, tak, że Pius IX. proszony o relikwie dla Polski, dając je, powiedział: »Weźmijcie grudkę waszej ziemi, wyciśnijcie z niej krew, a macie dosyć u was relikwii«, ziemia obfita w błogosławionych, ale mająca zaledwie kilku świętych, uroczyście uznanych przez Kościół, woła potężnym głosem Rzymu Wiecznego na świat cały, że w bojach o Królestwo Chrystusowe była i ona ważkim czynnikiem, że nie tylko brała z dorobku innych narodów, ale im dawała i dała wiele. Tym samym uroczystość kanonizacyjna przestaje być tylko chlubnym przypomnieniem dla zakonu postaci swego współbrata, wysuwa się nawet poza okrąg sodalicyjnych skupień, które w nim czczą swego członka i opiekuna, a staje się triumfem całego kraju, całej chrześcijańskiej Polski.

Jednakże byłoby bardzo przemijającym i małoznacznym owocem, gdyby tylko poprzestać na spotęgowaniu, zresztą szlachetnej, narodowej czy korporacyjnej dumy. Wyniesienie Boboli na ołtarze świętych winno stać się matką i myśli wielkich i górnych pragnień. Szepcze nam ono: »Nie odradzajmy się od szczytnych myśli przodków« i kryje w sobie głębsze nierównie znaczenie. — Przypomina nam mianowicie misję, jaką przez wieki Polska spełniała wśród europejskich ludów: »Przedmurza Chrześcijaństwa«.

Podjął ją z całą świadomością Bolesław Chrobry i kiedy św. Wojciecha wyprawiał na nawrócenie Prusów i kiedy uderzył mieczem w Złotą Bramę Kijowa. A potem szła ona z narodem »w odmętach dziejowych«, »tysiącletniego panowania«, może nie ubranego, jak chce poeta w »śnieżne blaski nadeuropejskiej cnoty« ale w swych wielkich chwilach pomnego, że ma Chrystusa »wpajać w świeckie dzieje« — szła jako słup milowy coraz wyraźniej kierujący naród na bastion mający szerzyć Kulturę Krzyża i bronić jej od Turków i Tatarów i być jej ochroną przed spustoszeniem, jakie wiało od Moskwy.

I ofiara Jadwigi i Unia w Horodle były wcieleniami myśli, jaką piastowali w XV wieku wielmoże polscy z Oleśnickim na czele o posłannictwie dziejowym Polski. — Unia Lubelska, w której na ołtarzu jedności składał dziedziczne prawa do Litwy Zygmunt August, zamyka dzieje ofiar za Jagiellonów. Połock i Wielkie Łuki za Batorego, Kłuszyn, związany z imieniem polskiego rycerza »*sans peur et reproche*«, z Żółkiewskim, a jeszcze silniej z nim złączona Cecora, pod którą w zmaganiach z Turczynem położył głowę jako wódz chrześcijański, po tym Chocim, który męstwem Chodkiewicza

i Lubomirskiego ochronił Polskę i Austrię od mahometańskiego zalewu, wreszcie odsiecz Wiedniowi dana przez Sobieskiego, która glorią chwały okryła Polskę w dziejach chrześcijaństwa: były tylko etapami w świadomym podejmowaniu przez naród wybrania Bożego, by o Jego »piękność walczył na ziemi«. Była to »myśl głęboka, co z piersi Bożej zesłanym jest tchnieniem i narodowi odtąd przeznaczeniem». Był to przez wieki i pokolenia idący »polski siew, Boże ziarna, własna krew«, jaką w spełnieniu dziejowej misji przelewali nasi ojcowie, dziady i pradziady w obronie wiary i Kościoła. »Bez niej dzisiaj wam by pęta ducha żarły, a nie ciało«.

W spełnieniu przecie posłannictwa nie można się było ograniczyć na obronie. Należało siać pozytywne ziarno Chrystusowej nauki w sercach: »rozdać duszom wszystkim myśli z nieba« i »do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie«.

W tym celu sprowadził Jagiełło Benedyktynów obrządku słowiańskiego do Krakowa, by stworzyć zastępy, idące na wschodnie połacie Rzeczypospolitej, na szerzenie i utwierdzanie wiary w jedności z Apostolską Stolicą. Czerwone pasy, jakie noszą na swych białych habitach OO. Dominikanie we wschodnich polskich prowincjach, mówią o ich apostolskiej tam pracy, użyźnianej licznymi męczeństwami od czasów średniowiecza. Nawoływania Skargi: »Nie dzielcie wiary«, jego dzieło »O jedności Kościoła« są wymownym świadectwem troski o wzniesienie potężnego szańca wiary na granicach, na których ona była najczęściej i najsilniej zagrażana przez carowładztwo moskiewskie, które chciało przez prawosławie osłabić spoistość Rzeczypospolitej i oderwać od niej ziemie...

Bo w historycznym rozwoju coraz wyraźniej krystalizowało się właściwe posłannictwo Polski w zamiarach Opatrzności, mianowicie, by ona ludy słowiańskie, osobliwie ruskie, wiodła do jednej Chrystusowej owczarni. Dzieło Cyryla i Metodego siłą rzeczy przeszło na nią. — Jak Francja, najstarsza córka Kościoła, miała sobie przekazaną pieczę nad Kościołem Dalekiego Wschodu w ich różnych wschodnich obrządkach i to miało dać jej w nagrodę podwalinę mocarstwowej wielkości, tak Polska, ta »zawsze wierna«, choć ,najmłodsza córa w zespole europejskich ludów, miała na Wschodzie bliższym być krzewicielką katolicyzmu i miała wiązać z sobą narody w jeden »Raj miłości«. Jej »być albo nie być« uzależniane było od tego, czy swą misję podejmie i zdoła zatamować wdzierające się przez prawosławie moskiewskie wpływy popierane przez Carogród, czy dla miłego spokoju i doraźnych korzyści pozostawi na swoich ziemiach prawosławie bez troski o jego pozyskanie dla jedności

z Rzymem. »Polska« albo prędzej, później »Rosja« — pokrywało się faktycznie z »katolicyzm albo prawosławie«. I ta misja obok obrony orężnej na polach walki, wchodziła jako istotny składnik stanowiący dopiero właściwe »przedmurze chrześcijaństwa«.

Polska część pierwszą zadania, obronę, podjęła i wypełniała ofiarnie, drugą nie zawsze i nie we wszystkich warstwach rozumiała i doceniała. Rozumiał to Kazimierz Jagiellończyk, kiedy po Unii Florenckiej przyjmował metropolitę kijowskiego Izydora i jego dzieło popierał. Ale Unia Florencka była chwilowym błyskiem bez następstw. Słabość króla Aleksandra wobec propagandy prawosławia, obojętność dla Unii obu Zygmuntów i niechęć szlachty z duchowieństwem łącznie sprawiły, że nie zapuściła ona głębszych korzeni i była stłumiona niemal w zarodzie.

Nie można jednak powiedzieć, by naród zupełnie swej misji nie pojął. Żyła ona jakby w jego podświadomości, przynajmniej wśród jednostek głębiej patrzących w przyszłość. Unia Brzeska u schyłku wieku XVI koronowała pięknym i mądrym czynem zabiegi tej nielicznej co prawda grupy, a cały wiek XVII pławiący się we krwi w obronie wiary i wojny kozackie, w których watahy parły naprzód z hasłem nienawiści do wszystkiego co rzymskie i lackie, i rzekomo w obronie prawosławia tępiły jedność z Rzymem Kościoła wschodniego, świadczyły wymownie, że jednak w Polsce byli ludzie, którzy rozumieli, że siła i przyszłość narodu i państwa musi się oprzeć na krzewieniu katolicyzmu, w łacińskim czy słowiańskim obrządku, ale w jedności z Rzymem. Krwią męczeńską przypieczętował wierność Stolicy Apostolskiej św. Jozafat jako apostoł Unii. Krew przelał w męczeństwie tak okrutnym, że porównać je można jedynie z najdzikszymi torturami czasów Nerona, jako siewca Dobrej Nowiny w łacińskim obrządku — bł. Andrzej Bobola. Ale jak męczeństwo Józafata w Witebsku ocknęło obojętną na prawosławie czy unię, owszem raczej niechętną nadal Unii szlachtę i uratowało dzieło Rutskiego i Jozafata, tak można powiedzieć, że męczennikowi bł. Boboli Janów był Żółkiewskiego Cecorą, bo jak z Cecory Żółkiewskiego wyszedł Chocim Chodkiewicza, tak Cecora Boboli rozwinęła się na całe Podlasie i wydawszy szereg męczenników oraz wyznawców wiary, przetrwała najsroższe prześladowania zaborczego rosyjskiego rządu, aż zwyciężyła.

Narody, które zginęły, przeszły w niepamięć, bo nie chciały albo nie umiały spełnić przeznaczenia, jakie im wyznaczyła Boża, kierująca światem ręka albo dlatego, że się już skończyła ich właściwa rola dziejowa.

I na tym polega dalsze znaczenie kanonizacji bł. Andrzeja Boboli. Uświadamia nam, że Polska tak w państwie jak i w narodzie i obywatelach, jeżeli chce istnieć, musi się oprzeć na Bogu i katolickiej wierze, musi być gotowa nie tylko do jej obrony, ale ją krzewić i uczynić podstawą życia i urządzeń swoich, pozostać nadal »Przedmurzem chrześcijaństwa«.

Wysuwa się Bobola jako bohater chrześcijaństwa i polskiej nadprzyrodzonej racji stanu w chwili, kiedy może jak nigdy, daje się odczuwać potrzeba męstwa i zdecydowanej woli obrony wartości duchowych ludzkości. Z Zachodu jakiś niepojęty, obłędny wiatr od morza niesie wydobyte z piekielnych czeluści stare germańskie pogaństwo i głosząc światu germańską religię i pragermańskiego Boga, już nie zatruwa, ale łamie i niszczy chrześcijańską kulturę i ducha. Nienawiścią i jedynowładztwem rasizmu pragnie zastąpić Chrystusową miłość i braterstwo rodu ludzkiego. — Od Wschodu burza idzie na wyrwanie z korzeniami całego wiekowego posiewu z dusz ludzkich. Prawosławie groziło marazmem, zgnilizną, ale było przynajmniej wiarą w Boga i pielęgnowało formalistycznie pojętą religię. — Nawet pogaństwo nie zrywało się do walki z bóstwami. Bolszewizm chce, jak podnosi Ojciec św. w encyklice: »Przeciw bezbożności komunistycznej«, wydrzeć samo imię Boga z myśli, serca, z życia ludzkości, zdruzgotać wszystko, co wyrastało z wiary, w urządzeniach na świecie, zdeptać godność ludzką i zatopić ją w nienawiści do Boga. — »*Deleto christianorum nomine*« zawisło znowu nad ludzkością na całej kuli ziemskiej. Wyłania się potrzeba krucjaty, nie oręża, bo ten zawiedzie, ale krucjaty przekonań na wierze opartych. Słychać zewsząd jakieś wołanie o wolę przeciwstawienia się złu i dla nas znowu odżywa obowiązek przedmurza, by świat osłonić przed Moskwą. »Z wiary waszej, wola wasza — z woli waszej czyn wasz będzie« — zachęca z za grobu poeta.

Bobola zjawia się jako potężny zew przykładem własnego męstwa i życiem poświęconym na Kresach służbie w przedmurzu chrześcijaństwa. Zjawia się, kiedy wśród nas nie brakuje głosów, gotowych przekreślić wiekowy dorobek kultury naszej na wschodnich połaciach i wyrzekać się stanu posiadania narodowego, kiedy przy wyzwalaniu się Polski z wiekowej niewoli odzywały się głosy poważne, żądające Polski etnicznej i przekreślające tym samym wszelką naszą misję na wschodzie, a w układach pokojowych Ryskich, jakbyśmy się bali upomnieć o większe przestrzenie i dlatego zostawili na łup bezbożnictwa i rusyfikacji część Białorusi i Wołynia. — Zasada »strawienia« przemogła zasadę historyczną

»obrony i siania ziarna Bożego« wśród złączonych w miłości narodów pod hasłem: »równi z równymi, wolni z wolnymi«.

Bobola — Małopolanin, prawdopodobnie z Sandomierszczyzny, którego bliska rodzina była zasiedziała ponadto w Sanockim, Przemyskim, znana w Krakowie i w Warszawie, spokrewniony przez babkę z Wielopolskimi, spowinowacony z Drohojowskimi, a w poprzednich pokoleniach spokrewniony z Leliwami Tarnowskimi, — Bobola wszystkimi węzłami związany z rdzenną Polską, jakby przelotnie pracuje w Płocku i w Warszawie. Całe zaś życie zakonne, trudy i prace poświęca kresom wschodnim, na których ustawicznie krew męczeńska płynęła, aby tu ponosząc śmierć z rąk dziczy kozackiej, wołać do pokoleń i wzywać je do pracy nad utwierdzaniem przedmurza chrześcijaństwa przez siejbę Chrystusowych zasad.

Wreszcie z imieniem błog. Boboli wiąże się w narodzie dziwnie mocna wiara, że w czasach, które nad Ojczyzną wypisują wedle ludzkich rachub nieuchronne dantejskie »*Lasciate ogni speranza*« — On wbrew nadziejom, na bezdrożach mąk i walki, będzie ją wiódł do promiennej, świetlanej przyszłości i chwały.

Zrodziła się ona w atmosferze kultu, jaki niedługo po śmierci zaczął otaczać męczennika, a po rozbiorach wzmagał się około grobu Boboli w Pińsku i po tym w Połocku, tak dalece, że nawet, jak zatrwożeni popi donosili władzom, »prawosławne, błagoczestliwe pospilstwo« białoruskie czcią niezwykłą go otaczało i składało znaczne ofiary, zanim jeszcze zmarły był na ołtarze wyniesiony do czci błogosławionych. Katolicy łacińskiego i wschodniego obrządku odczuwali w nim instynktownie, jakby paladium wśród grozy caratu. Prawosławni w sferach urzędowych i duchowieństwa doznawali lęku na wspomnienie o Andrzeju, bo z jego osobą łączyła się w ustach ludu przepowiednia, o której wspomina ks. bkp. Pelczar[1]), zapowiadająca z chwilą jego kanonizacji nawrócenie Rosji i triumf zupełny katolicyzmu.

Z tym odczuciem pokolenia, pozbawionego Ojczyzny i idącego w jakąś ciemną, nieznaną sobie dal, wiązała się nadto przepowiednia wielkiej wojny w okolicy Pińska, w której mieli zmagać się Moskale, Francuzi, Turcy, Anglicy, Niemcy i inne narody, a która miała zakończyć się wskrzeszeniem Polski. Bobola miał być wtenczas zaliczony do rzędu jej głównych Patronów. Wiadomość o ukazaniu się Boboli dominikanowi O. Korzenieckiemu (!) w 1819 r. w Wilnie i opis całego widzenia podał późno, bo dopiero w r. 1855, jezuita

---

[1]] Pius IX i jego wiek, str. 22.

O. Felkerżamb, Inflantczyk[2]), zmarły w Brukseli w r. 1866, w prywatnym liście, pisanym z Rzymu, a umieszczonym w dzienniku »*Union franc-comptoise*« i powtórzonym w parę miesięcy po tym w »*Przeglądzie Poznańskim*«[3]) — O. Korzeniecki wedle tekstu listu O. Felkerżamba, wzywając Bobolę, sam powołuje się na inną, poprzednią jego przepowiednię »Wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie Polski. Kiedyż się ziści Twoje proroctwo?« Byłyby zatem co najmniej rzeczywistością dwie przepowiednie i dwa zjawienia się męczennika.

Wobec zaniku źródeł i wobec śmierci zainteresowanych osób, naukowo nie da się oczywiście stwierdzić, co w tej przepowiedni wchodzi w granice »poezji i baśni« i jest późniejszym dodatkiem Prawdopodobnie O. Felkerżamb, jako słuchacz drugiego roku teologii, przebywający podówczas w Połocku, kiedy O. Korzeniecki uwiadomił tamtejszych jezuitów o swym widzeniu, pisząc w 36 lat później o zdarzeniu, pomylił się w nazwisku i zamiast znanego kaznodziei dominikańskiego O. Alojzego Korzeniewskiego, Dra św. teologii, zmarłego w 1826 r., a drukującego wedle Estreichera[4]), właśnie w Wilnie swe dziełko o masonerii w 1820 r., podał nieznane nazwisko O. Korzenieckiego: »*Littera docet, littera nocet*« i stąd wątpliwości krytyki.

Szczegóły zresztą podniesione w relacji O. Felkerżamba i ich spełnienie, któregośmy byli świadkami, pozwala przyjąć jako fakt niewątpliwy, że Bobola ujął w opiekę naród w czasach niewoli i zjawieniem się sam go o tym zapewniał. I tak szła przez cały wiek w narodzie ta wiara, jako kojący nadzieją balsam, która nie pozwala mu w beznadziejności ginąć.

Ostatecznie to oczekiwanie przybrało kształty. Polska powstała i w zaraniu jej nowego bytu staje Bobola jako Orędownik u Boga.

Jak u początków państwa jawi się u granic zachodnich na straży polskiej misji i obrony Ojczyzny przed parciem na Wschód germańskiej nawały św. Wojciech i tam w Gnieźnie jest źródłem niepożytej siły, która we wiekowych zapasach Polski odradza się u grobu swojego Patrona aż po czasy walki kulturnej i rugów; jak na Wawelu w Krakowie czuwa św. Stanisław Biskup, drugi Patron Ojczyzny, którego legendarne zrośnięcie się rozsiekanego ciała stawia na straży jedności i spoistości ziem naszych, rozdar-

---

[2]] Uruski, Herbarz.

[3]] Tom XX, str. 292.

[4]] Tom VI — Dopełnienie.

tych w chwili kanonizacji w podziałowych waśniach, a zarazem na straży obrony praw moralnych i Bożych wobec totalizmów państwowych; jak w XVII. wieku z wyżyn Apostolskiej Stolicy uznany jest, wówczas zaledwo błogosławiony, potomek rycerskiego rodu Kostków, Stanisław, jednym z głównych Patronów Rzeczypospolitej, kiedy jego widoczna pomoc i pod Beresteczkiem i w walkach Sobieskiego zapewniła zwycięstwa Janowi Kazimierzowi i Janowi III: tak w dziejach porozbiorowych skupia się myśl polska pod przemożną opieką Boboli, wierząc, że odeń popłynie hart ducha w przetrwaniu niewoli, i że On wolność Ojczyźnie wyjedna. A kiedy jej zorza weszła wreszcie nad zroszonymi krwią męczeńską i krwią rycerską łanami wśród dymów, pożarów i kurzu krwi bratniej, wśród grozy oplatających kraj ze wschodu i zachodu wężowymi splotami niebezpieczeństw, im pewniej i bliżej ukazuje się widmo najstraszniejszej rozprawy między duchem Wschodu a duchem Chrystusa, to znowu polska dusza tym silniej, »zawsze Bogu wierna« w Boboli widzi gwaranta. że »nie powróci stara klęska«.

Jakoż 28 maja 1918 roku obejmował on w posiadanie hetmaństwo duchowe wskrzeszonej Ojczyzny, właśnie w rok po rezolucji Włodzimierza Tetmajera, przyjętej przez Koło Sejmowe w Krakowie a żądającej zjednoczenia i niepodległości Polski z dostępem do morza, niedługo zaś po pokoju Brzeskim, którym się ratować chciały jeszcze zmiażdżone Niemcy i rozpadająca się Austria kosztem żywego polskiego ciała — a obejmował w przedczasie bratobójczej ukraińskiej rewolty, przygotowanej przez zaborcę i przezeń kierowanej.

Jego żebro przywiezione przez powracającego z syberyjskiej niewoli O. Jana Rostworowskiego T. J. spoczęło w Krakowie w kościele św. Barbary, uprowadzone tam uroczystą procesją przez Metropolitę ks. bpa Księcia Adama Sapiehę w otoczeniu ks. bpa tarnowskiego Wałęgi i ks. bpa sufragana przemyskiego A. Nowaka. A pierwszym ziszczeniem położonej w błogosławionym rodaku nadziei był jego udział w wyproszeniu Bożej pomocy i opieki N. Panny w zwycięstwie nad Wisłą.

To też dziś, tą ufnością zbrojna, idzie Polska w przyszłość a naród choć świadomy jest czekających go jeszcze ciężkich przejść, wznosi pieśń zwycięską śpiewaka Chorału:

Że ty nad nami weźmiesz królowanie,
Wierzymy Panie!

Ks. Władysław Rejowicz T. J.



ECHA PLENARNEGO SYNODU.

Dekrety pierwszego w odrodzonej Polsce Synodu Plenarnego potwierdzone przez Ojca św. ogłoszone zostały w grudniu roku zeszłego a gorliwi katolicy mają je w rękach. — Jako partykularne prawo uchwały te nabierają moc obowiązującą dnia 16 czerwca bieżącego roku.

W niedziele postu tegorocznego odczytano z ambon Orędzie Episkopatu Polski, które wyjaśnia i analizuje w praktycznym zastosowaniu te uchwały.

Uważamy za pożyteczne dla naszych Czytelników umieścić tu ostatnie ustępy powyższego Orędzia.

* * *

Rola katolików świeckich.

Ze szczególnym serdecznym słowem pasterskim zwracamy się do Was, umiłowani katolicy stanu świeckiego. Razem z hierarchią i duchowieństwem stanowicie Kościół Boży. — W mistycznym Ciele Chrystusowym także i Wy możecie i powinniście mieć bogate, pełne, nadprzyrodzone życie. W skarbcu Kościoła i wy składacie zasługi swych modlitw i życia uszlachetnionego wedle zasad ewangelicznych. Swym duchem i cnotą świadczycie o wiecznej świętości Kościoła. Codziennym czynem katolickim wypełniacie cichą a chwalebną treść jego dziejów. A poza tym macie swoje zadania także w zakresie posłannictw Kościoła, macie swą cześć w jego zewnętrznej działalności.

Wzywają was zatem uchwały synodalne nade wszystko do pielęgnowania w swych duszach życia nadprzyrodzonego. Religijność ograniczająca się do Mszy świętej niedzielnej i dorocznej Komunii św. musi ustąpić miejsca pełnemu wszczepieniu się w życie Chrystusowe przez Królestwo łaski bożej w duszach. — To życie wewnętrzne, nadprzyrodzone, mistyczne, pielęgnować należy możliwie codziennym uczestnictwem w ofierze Mszy świętej, częstą a choć

by codzienną Komunią świętą, łączeniem się z myślą Kościoła w ciągu całego roku liturgicznego modlitwą, rozmyślaniem, rachunkami sumienia, rekolekcjami zamkniętymi, uczynkami z wiary, nieustanną walką ze złem, dążeniem do tego co lepsze, doskonalsze, więcej ewangeliczne i bardziej Chrystusowe. Wszystkich to wyrobienie duchowe obowiązuje, ale zalecamy je w sposób szczególniejszy naszym świeckim współpracownikom w szerzeniu Królestwa Chrystusowego. — »Mając przed oczyma cel ostatni Akcji Katolickiej, którym jest uświęcenie dusz wedle słów Ewangelii: »Szukajcie naprzód Królestwa Bożego«[1]), »nie popadną oni w niebezpieczeństwo poświęcenia zasad dla celów bezpośrednich i drugorzędnych i nie zapomną nigdy, że celowi najwyższemu musi się podporządkować także działalność społeczna, ekonomiczna i charytatywna«[2]).

Ścieżki świętości ewangelicznej wiodą poprzez codzienność naszego bytu. — Mamy się uświęcać nie rozgłosem nadzwyczajnych występów, lecz pełniąc wiernie i w duchu wiary i większe i mniejsze obowiązki swego stanu, nawet te ciche i ukryte.— Trzeba więc całe swoje życie układać według przykazań Bożych i kościelnych. Trzeba uświęcać nasz zwyczajny powszedni dzień. — Z pod prawa bożego nie wolno wyłączać żadnej czynności, żadnej myśli, żadnego uczucia. Według wskazań sumienia katolickiego należy wykonywać swój zawód. Etyką katolicką trzeba się kierować w każdym stanie, na każdym stanowisku, jako mąż i żona, ojciec i matka, i jako minister, senator, poseł, obywatel, i jako robotnik, urzędnik, rolnik i jako nauczyciel, inżynier, lekarz, adwokat, i jako ziemianin, bankowiec, przemysłowiec. Życie katolickie sprowadzić trzeba do jedności wiary i uczynków. Z anarchii moralnej, w której bezradnie męczy się człowiek, odkąd rozluźnił więzy etyczne, wyprowadzi nas powrót do surowej katolickiej obyczajności i zasady życia. W tym względzie nakazy synodalne są wyjątkowej wagi.

Aby wiarą żyć i praktyczne życie kształtować, trzeba ją znać. Daleko nam jeszcze do należytego uświadomienia religijnego szerokich warstw. Nawet ludzie wykształceni tkwią nieraz w nieprawdopodobnych błędach i uprzedzeniach do wiary. Niektórzy nie mieli sposobności poznać jej bliżej, inni z lenistwa duchowego uchylają się od badań religijnych, a są i tacy, którzy od prawdy ewangelicznej wręcz uciekają, bo im jest niewygodna jako moralne prawo

---

[1]) Łuk. 12, 31.

[2]) List Apostolski do Episkopatu Meksykańskiego (28 marca 1937 r.)

życiowe. — Synod wzywa przeto do zdobywania znajomości zasad katolickich, co tu w szczególny sposób podkreślamy. — Szukanie prawdy objawionej jest obowiązkiem i warunkiem zbawienia. Ale szkołą wiary nie są ani pisma liberalne, socjalistyczne, wolnomyślicielskie, ani literatura antykościelna, sekciarska. Natomiast znajomość chrześcijaństwa i jego ducha czerpać należy ze źródeł katolickich, fachowych i poważnych. — Słuchajcie kazań, wykładów, pogadanek religijnych. Uczęszczajcie na Koła studiów i Katolickie Uniwersytety Ludowe. Inteligencja może korzystać z kursów wiedzy religijnej, z Tygodni Społecznych, z dorocznego »Studium katolickiego« i z powstających Instytutów Wyższej Kultury Religijnej. — Czytajcie encykliki papieskie i listy pasterskie swych Biskupów. Zapoznawajcie się z katolicką książką. Zamiast zbiorów literatury lekkiej niech w rodzinach powstają biblioteki religijne i katolickie. W każdym domu powinien być w poszanowaniu i użytku mniejszy czy większy katechizm, jako niedościgniony skrót prawd wiary i zwięzły kodeks życia. Zaglądajcie doń wszyscy, zaglądajcie często, a prostymi słowy nauczy was wielkiej mądrości. Szczególny obowiązek dokształcania się pod względem religijnym mają członkowie zrzeszeń kościelnych i katolickich, działacze Akcji Katolickiej, redaktorzy i pisarze. — Znacznie podniósł się już poziom artykułów i publikacyj na tematy religijne, o których łatwo pisać, ale trudno pisać dobrze, a niepodobna pisać z autorytetem bez fachowych badań. — Wyrażamy uznanie i wdzięczność starszym i młodszym pisarzom, którzy swe talenty oddają na służbę sprawy bożej, rozumiejąc charakter i konieczność apostolstwa pióra. Studium katolicyzmu zaostrzy ich bystrość, zwiększy ich ścisłość i powagę.

Jak już wzmiankowaliśmy, apostolstwo czyli czynny udział w realizowaniu Królestwa Chrystusowego jest posłannictwem, obowiązkiem i prawem także osób świeckich. Z faktu przynależenia do Mistycznego Ciała Chrystusa, który w doczesności żyje w postaci swego Kościoła, wynika dla wszystkich katolików obowiązek troski o wiarę i jej szerzenie, o Kościół i jego ducha, rozwój i swobodne działanie. Apostolstwo nie jest zatem przywilejem elity ani rezerwatem wybrańców, lecz jest powszechną powinnością wiernych. — Stwierdzamy z radością, że ta prawda przenika umysły, i że postać działacza świeckiego utrwala się jako zjawisko należące do całokształtu życia kościelnego. — Wyrabia się typ apostoła świeckiego. wyjaśnia się stosunek jego roli do roli duchowieństwa. Coraz wyraźniej i korzystniej zaznacza się działalność ludzi świeckich zarówno w życiu parafialnym, jak i w zakresie ogólnych zadań katolicy

zmu. Rosną szeregi rzeczników prawdy i dobra, działających indywidualnie, prywatnie, na swoją rękę przykładem, czynem, słowem i piórem. — Coraz liczniejsze zastępy parafian stają do współpracy ze swym proboszczem, nadając życiu parafialnemu jedność i siłę A już setki tysięcy katolików ogarnia swym wzrokiem szerokie widnokręgi wielkich zadań katolicyzmu i w zastępach Akcji Katolickiej sposobią się do tego, aby zbiorowym czynem apostolskim odnowić całe polskie życie. Początkowe trudności, zawody, niepowodzenia są już powetowane wzrostem ducha, pogłębieniem przygotowania, rozszerzającym się zasięgiem działalności i osiągniętymi zdobyczami. Coraz mniej tych, co widzieli w katolicyzmie bierność, dewocję, podstawę zamykającą się przed zagadnieniami współczesnymi. Coraz więcej katolików, którzy wychodzą na rozprawę z tym co laicyzując i deprawując ducha, pcha Polskę na tory wiecznej rozterki i niższości dziejowej. Kończą się czasy niemocy wobec zła. Ruszamy w imię Chrystusowej prawdy. Wspólny wysiłek hierachii kościelnej, duchowieństwa i katolików świeckich uwydatni chrześcijańskie oblicze Polski, a wystrzegając się wnoszenia polityki do świątyni, nada treść katolicką życiu, grupom, stosunkom społecznym i politycznym.

Synod Plenarny wzywa was do udziału czynnego w tej powszechnej wyprawie. Idźcie i wy do winnicy Chrystusowej! Wyruszcie na front walki o chrześcijaństwo w kraju, wy, kobiety dzielne i nieustępliwe, i wy niezłomni, a zdobywczy mężowie wszystkich zawodów i stanów. W pierwszych szeregach stawajcie wy, młodzi z miasta i ze wsi, z fabryki i z warsztatu, z biura i handlu. Ze ślubowaniem jasnogórskim w duszy zaciągnij się do służby Chrystusowej w narodzie i ty, kochana młodzieży akademicka, spragniona czynu szlachetnego dla słonecznego jutra kraju.

Święta niech wam będzie zasada solidarności katolickiej i posłuchu dla hierarchii. Szanujcie swe władze organizacyjne. Nie zapominajcie, że Akcja Katolicka jest z istoty swej ruchem, czynem, zdobywaniem. W poszczególnych wypadkach nie zawsze i nie zaraz będziecie osiągali zamierzone rezultaty. Doznacie tu i tam chwilowych porażek. Gotujcie się na przykrości i ofiary. Poświęcajcie bez żalu swe osobiste i grupowe ambicje, ilekroć tego wymaga dobro i triumf sprawy Chrystusowej. »Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego«[1]).

---

[1]) Mat. 36, 33

W tym duchu badajcie i wykonujcie uchwały Synodu Plenarnego, dotyczące waszego stanowiska, powołania i królewskiego kapłaństwa w świeckim stanie.

Z poszczególnych zagadnień.

Synod Plenarny nie mógł w swych pracach pomijać rzeczywistości polskiego życia i jego głównych zagadnień. Znajdziecie przeto w uchwałach synodalnych doktrynalne i etyczne wskazania, dotyczące całego szeregu spraw bieżących, nawet takich, którymi się dotąd Synody nigdzie nie zajmowały. Oczywista, że poruszamy je o tyle, o ile są przedmiotem nauki i troski Kościoła. Kilka z nich zwięźle tu przytoczymy, odsyłając was zresztą do zbioru uchwał.

Obrona wiary. — Z obowiązku pasterskiego musieliśmy przestrzec przed współczesnymi ruchami antyreligijnymi i antykościelnymi. Nie mogą uśpić naszej czujności zapewnienia, że w Polsce walki z katolicyzmem nie ma. Ta walka wre, nieraz otwarta, często maskowana, niekiedy przyciszona, zawsze nieustępliwa.

Więc walczą z wiarą komunizm i socjalizm i wszelkie te kierunki ideowe, które się na materializmie zasadzają. Walczą programowo i walczyć będą, dopóki od materii nie wzniosą się do Boga, dopóki nie przejdą od natury do Objawienia a ideału człowieka kolektewistycznego nie zastąpią ideałem człowieka społecznego. Walczą propagandą bezbożnictwa i materializmu, walczą złudą raju sowieckiego, utożsamianiem Kościoła z faszyzmem i z wrogiem świata pracy.

Walczą z wiarą, a walczą zwykle w tajnym sprzysiężeniu wolnomularstwo i wolnomyślicielstwo. Walczą o wiadome programy masońskie, które urzeczywistnić pragną na gruzach wiary. — Z tej strony napotyka Kościół na te przeszszkody, które mu jakaś niewidzialna ręka stawia, rzucając mu to tu, to tam kłody pod nogi. Stąd to wołanie zakulisowe o szkołę bez nauki religii, o złamanie rzekomego wszechwładztwa kleru, o nadzór państwowy nad Kościołem i jego instytucjami. Stąd to bezimienne domaganie się zniesienia kościelnych zakładów opiekuńczych i katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, odebrania zakonnych szpitali i fundacyj kościelnych. Stąd pokątne judzenie na zrzeszenia kościelne i Akcję Katolicką. Stąd arcymasońskie żądanie zerwania konkordatu i rozdziału Kościoła od Państwa. Stąd propaganda etyki świeckiej. Stąd dążenie do wypierania Kościoła z życia publicznego i do takiego ograniczenia jego

wpływów, iżby poza dziedziną wewnętrznej ascezy nie miał możności oddziaływania na ducha narodu i był wyłączony nawet od moralnego związku z życiem zbiorowym, społecznym, politycznym. Stąd próby kłócenia Kościoła z Państwem, kompromitowania hierarchii i jej powagi. Stąd hasło o wolności sumienia, pojmowane jako zasada, nie pozwalająca Kościołowi opierać się deprawacji sumień. Stąd pokrewne hasło tolerancii religijnej, według którego Kościół katolicki w Polsce miałby być zrównany z pierwszą lepszą sektą. Stąd wmawianie, jakoby ludzie bez wiary, socjaliści, wolnomyśliciele mogli być patriotami. Stąd ta postawa, według której antyklerykalizm uchodzi w pewnych grupach za dobry ton i za towarzyską legitymację.

Ostatecznym celem walki z katolicyzmem jest Polska bez Boga, Państwo bez zasad chrześcijańskich, naród bez wiary. Dążenia te chciałyby przekształcić Rzeczpospolitą na bastion wolnomularstwa, na republikę wolnomyślicieli, na kraj ateuszów. — Napotykając na nieuniknięny opór, powodują w kraju napięcia, które wtedy ustąpią, gdy skończymy budować Polskę katolicką. Realizując chrześcijaństwo, scementujemy jedność narodu i uchronimy go od zagłady rodzimej kultury.

Brońcie z nami kraju przed bezbożnictwem! Unikajcie sideł masonerii! Strzeżcie się wpływów organizacyj i pism wrogich Kościołowi lub szerzących zobojętnienie religijne! A mając po temu możność, z miłością apostołujcie wśród błądzących braci »nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego«[1]).

Rodzina. Krótkie są postanowienia synodalne w sprawie rodziny, ale zrodziły się z ogromnej troski o tę najbardziej przyrodzoną i zasadniczą społeczność. — Niestety, już i do świętości rodzinnych wtarga pogaństwo, bezczeszcząc je haniebnie. Hasła swobody i użycia burzą polski dom. Stosunki społeczne, warunki mieszkaniowe, bezrobocie łamią żywotność plemienną.

Wzywamy was do ratowania rodziny. Strzeżcie jej ducha katolickiego! Zapoznajcie się szczegółowo z nieśmiertelną Encykliką Papieża Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskim. Miejcie małżeństwo i rodzinę w religijnym poszanowaniu. Niech zupełnie odpłynie zatruta, gorsząca fala rozwodów. Domagajcie się ustawy małżeńskiej zgodnej zząsadami wiary. Żądajcie, by ustawodawstwo

---

[1]) Fil. 3, 18.

otoczyło rodzinę skuteczną opieką. Stójcie na straży czystości pożycia małżeńskiego. Przeciwstawiajcie się propagandzie błędnych pojęć o małżeństwie, niemoralnemu ograniczaniu potomstwa, praktykom spędzania płodu, eugenice zarażonej materializmem. Przywróćcie w swych domach dawny zwyczaj, zgodnie z którym rodzice odmawiali pacierz codzienny wspólnie z dziećmi. A w przebudowie stosunków społecznych do tego, by warunki mieszkaniowe i sprawiedliwa płaca umożliwiły także biedniejszym warstwom wyprowadzenie rodziny z materialnego i moralnego przesilenia.

Wychowanie i szkoła. Nie moglibyśmy pominąć milczeniem wielkiego zagadnienia wychowania i szkoły. Ubieganie się o wychowanie człowieka jest znamieniem nowych czasów, a kierunek publicznego wychowania stał się wskaźnikiem ducha państwowego. Pod tym względem przechodziliśmy w ubiegłych latach chwile bardzo niepokojące. Napór nowego pogaństwa na szkołę był widoczny, jego wpływy wysoce szkodliwe. Chciano szkołę zupełnie ześwieczczyć, usunąć z nauki pierwiastki Boże, wyłączyć z podręczników myśl religijną. Dążono do wykreślenia z programów szkolnych nauki religii i do zupełnego oddzielenia szkoły od wychowawczych wpływów Kościoła. Zwalczano praktyki religijne młodzieży szkolnej i jej organizacje kościelne. Wprowadzano koedukację nawet tam, gdzie była niepotrzebna i szkodliwa. W zrzeszeniach młodzieży, w jej pismach, na jej letniskach szerzono niechęć i uprzedzenie do duchowieństwa, zobojętnienie religijne i swobodę obyczajów. Powstawały stąd szkodliwe dla wychowania napięcia, bo rodzina słusznie i z obowiązku stawała w obronie swych dzieci. Musiało też dojść do nieporozumień z hierarchią kościelną, tym więcej, że pewne czynniki pchały szkołę i nauczycielstwo do otwartej walki z Kościołem. Nie ostatnią rolę odgrywały w tej akcji laicyzujące czynniki, które były opanowały kierownictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dziękujemy Bogu, że się ta fala antyreligijna i antykościelna załamuje. Aby się dokonało całkowite oswobodzenie duszy polskiej od tego groźnego upiora, Synod Plenarny nakazuje dalszą czujność i akcję. Sumiennym zaś rodzicom i tym zasłużonym szeregom dzielnych nauczycieli, którzy szczytnie pojmując i pełniąc wzniosłe posłannictwo wychowawcze, w harmonijnej współpracy z Kościołem, Państwem i rodziną rozwijają w młodym pokoleniu wiarę, zdrowego ducha, patriotyzm, myśl bystrą i fizyczną tężyznę, wyrażamy swą wielką wdzięczność i uznanie.

Życie publiczne. Obok kryzysu ustrojowego polityka współczesna narodów przechodzi przesilenie moralne, polegające głównie na tym, że życie zbiorowe oderwano od wiecznych praw moralnych. Wykreślono z niego imię Boga, a do wartości państwowo-twórczych przestano zaliczać religię. Najmocniej zaznaczył się zanik człowieka religijnego w polityce powojennej. Tą drogą doszedł świat współczesny do państwowości bez treści etycznej. Formie zbiorowego życia, technice państwowej, ustrojom poświęca się wiele trudu i zabiegów, ale zwykle w oddzieleniu od ducha, od powagi moralnej, od tego autorytetu, który jest wyrazem prawdy. Stąd to rozwiązywanie wszystkiego środkami siły, a w dalszem następstwie potrzeba zupełnego oparcia się o przemoc. Konieczność to fatalna! — Do wstrząsów doprowadzą systemy polityczne, które wymagają, by człowiek im się zapisał bez zastrzeżeń, z duszą i ciałem, by im podporządkował ślepo swe myśli, przekonania, wierzenia, zasady etyczne i sumienie, wyrzekając się swych praw człowieczych, a nawet swojego doczesnego i wiecznego przeznaczenia osobistego.

Nasza państwowość szuka innych dróg i ustrojów. Oby znalazła i zrealizowała rozwiązania najlepsze i najwięcej odpowiadające potrzebom i duchowi narodu. Ale państwowość — to nie konstytucja, armia, izby ustawodawcze, skarbowość. Państwa stoją i potężnieją przedewszystkiem duchem, który ożywia ich instytucje. I o tego ducha w państwowości polskiej nam chodzi. Co do form politycznych i techniki państwowej Kościół nie ma swej doktryny i nie wkracza w to, czy narodom dogadza monarchia lub czy im więcej odpowiada ustrój republikański. Niesłuszne zatem jest twierdzenie, jakoby Kościół kierował się oportunizmem politycznym, szukając obecnie współżycia z republikanami, gdy dawniej z monarchiami się układał. To nie oportunizm, lecz zasada naturalnej swobody, którą Kościół ludom przyznaje.

Inaczej ma się rzecz z duchem życia publicznego. Tu Kościół ma swe zasady i obowiązki. Katolicyzm posiada najszlachetniejszą etykę życia zbiorowego, opartą na naturze ludzkiej i na prawie bożym. Te zasady etyczne każe Synod Plenarny realizować w polskim życiu politycznym. Więc przypomina wszystkim obowiązek katolickiego patriotyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywa tych, którzy mają bezpośredni lub pośredni wpływ na kierunek polityki, by się rządzili zasadami katolickimi. Żąda, by obywatele zapoznawali się z katolicką etyką życia publicznego i by na każdym kroku byli jej zdecydowanymi rzecznikami i w teorii i w praktyce. O ile nie życzymy sobie księży politykujących, o tyle

wzywamy katolików świeckich, by w polskim życiu urzeczywistniali chrześcijański ideał Państwa. Kościół a za nim Akcja Katolicka podają moralne zasady życia zbiorowego, uczą ducha chrześcijańskiego, kształtują sumienie katolickie. Realizacja zaś tych zasad i tego ducha w żywej rzeczywistości państwowej jest rzeczą katolików jako obywateli. Wielkie to zadania i święte powinności!

Sprawy społeczne. Podobnie ma się rzecz z arcytrudnym zagadnieniem ustroju społecznego. Kościół stoi na stanowisku konieczności przebudowy obecnych stosunków społecznych i nie jest prawdą, jakoby się sodaliryzował z formami, które się przeżyły i muszą ulec zmianom. Dzisiejsze stosunki jako wynik chybionego rozwoju socjalnego i ekonomicznego ostatnich wieków zawierają pierwiastki niesprawiedliwości i zguby, których nie wolno utrwalać ani autorytetem Kościoła pokrywać. Nie byłoby zgodne z chrześcijaństwem nie chcieć przyłożyć ręki do naprawy społecznej aż zanadto uzasadnionej choćby bezrobociem, bezdomnością, proletariatem robotniczym i wiejskim, zachwianiem instytucji rodzinnej przez nieludzkie warunki bytowania, skarleniem wielkiej części młodego pokolenia wskutek nędzy, odsuwaniem się od wiary i wydaniem na łup wywrotowej propagandy tych mas, które postradały możność i nadzieję człowieczego życia.

Ale przebudowa społeczna, tak konieczna i pilna, tak trudna i nieodłączna od ofiar, dokonać się powinna bez nowych krzywd, grzechów, rewolucyj, przewrotów gwałtownych i bezcelowych spustoszeń. Wskazania etyczne tych przemian podają Encykliki społeczne, sprowadzając je do dwóch naczelnych zasad: sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej. A że sprawiedliwość społeczna nie jest fikcją prawną tak, jak nie jest urojeniem ascetycznym miłość chrześcijańska, lecz jest realną cnotą i ważnym wskazaniem moralnym, tego dowodzą autorytatywne wypowiedzenia Ojca św. Piusa XI, a między innymi słowa: »Sprawiedliwość społeczna polega na tym, że domaga się od jednostki tego, co służy dla dobra ogółu. Jak w żywym organizmie nie zaspakaja się potrzeb całości, jeśli nie daje się poszczególnym członkom wszystkiego, co im potrzebne, tak też w organizmie społecznym niemożliwy jest zdrowy rozwój całości, jeśli poszczególnym członkom nie przyzna się wszystkiego, czego im do spełnienia poszczególnych funkcyj społecznych potrzeba. Jeśli zatem stanie się zadość wymaganiom sprawiedliwości społecznej, wzmoże się życie gospodarcze i wyda obfite owoce, dojrzewające wśród pokoju i ogólnej harmonii, a przez to państwo wykaże

potęgę i zdrowie, podobnie jak zdrowie ciała ludzkiego poznaje się po niezamąconej, a pełnej i owocnej działalności całego organizmu«[1]). W liście zaś Apostolskim do Episkopatu meksykańskiego tenże Papież pisze, że w praktyce »stosowanie sprawiedliwości społecznej to stosowanie tych środków, które zmierzają do podniesienia proletariatu«.

Wprawdzie mamy obowiązek pomagać braciom będącym w nędzy jałmużną i miłosierdziem chrześcijańskim, ale trzeba bezwarunkowo pójść dalej i czynnie do tego dążyć, by w Polsce znikł proletariat, by się trwale poprawiła dola robotnika, by się wieś podniosła z nędzy i aby wogóle w kraju nastały takie warunki, iżby nikt mający chęć do pracy nie musiał o nią żebrać i walczyć, lecz miał możność bytu poręczoną ustrojem i zdrowymi warunkami ekonomicznymi. Wtedy naprawdę odwróci się od Polski grozę bolszewizmu i nieszczęsną walkę klas.

Zdrową myśl społeczną powinni w nowych ustrojach realizować właśnie katolicy. — Do tego wzywają nas społeczne uchwały Synodu, które powzięliśmy w głębokim odczuciu wszystkiego tego, co jest bólem, krzywdą i tragedią bezrobotnych, bezdomnych i naszej ukochanej polskiej wsi.

Życie kulturalne. — Wreszcie pragniemy jednym słowem uwypuklić postanowienia synodalne, dotyczące pracy i kultury katolickiej. Pierwiastki pogańskiego laicyzmu i pokrewnych kierunków myślowych zaciążyły także na polskim życiu kulturalnym. — Synod Plenarny wzywa nas do czytania katolickiej książki, katolickiej prasy, katolickiego pisma literackiego. — Dziedzinę kultury zdobyć musimy wytrwałym wysiłkiem. Talenty, pisarze, poeci, artyści, krytycy, redaktorzy katoliccy niech przywracają chrześcijańskiego ducha twórczości kulturalnej, a społeczeństwo niech ich popiera, odwracając się od tego, co mimo innych zalet, jest demoralizacją duszy polskiej, szerząc niezgodny z chrześcijaństwem pogląd na świat, na człowieka, jego obowiązki i prawa.

Zakończenie.

Nie będziemy przedłużać swego orędzia wyliczając i uzasadniając inne uchwały Synodu. Z tych kilku przykładów poznać możecie, że pragniemy, by katolicyzm tchnął ducha Chrystusowego w nowe czasy. Razem z wami chcemy budować Królestwo Boże w okresie,

---

[1]) Encyklika o bezbożnym komunizmie.

który nam Opatrzność przeżyć pozwala i przekazać je pokoleniom, które rościć będą sobie prawo do naszej spuścizny duchowej. Zamierzeniem naszym i waszym jest Polska katolicka dziś i jutro, Polska odporna na umizgi i pokusy nowego pogaństwa, Polska w pełni swej wiary, w chwale swych przeznaczeń religijnych i kulturalnych, Polska zaślubiona w wiernej służbie Temu, który jest »Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj: ten i na wieki« (Żyd. 13, 8).

Czy spełnią się nasze pragnienia i nadzieje? — Składamy je w kornej modlitwie u stóp Najświętszej Bogarodzicy.

Badanie i wykonanie uchwał synodalnych wyznaczyliśmy Akcji Katolickiej jako naczelne hasło jej pracy na rok 1938/39. Naukowe zaś wyświetlenie ich prawnego i moralnego znaczenia będzie przedmiotem Studium Katolickiego, które się w wrześniu roku bieżącego odbędzie w Katowicach. Zapoznajcie się wszyscy z brzmieniem, duchem i celami uchwał jasnogórskiego Synodu. Urzeczywistniajcie je w swej duszy i w zewnętrznym czynie. Wcielajcie je w życiu Kościoła, narodu i Państwa. Tym posłannictwem zaznaczcie w dziejach wiarę i wielkość swego pokolenia.

Z głębi serc pasterskich błogosławimy wszystkim † w imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego. Amen.

Warszawa, dnia 1 stycznia 1938 r.

Podpisy Ks. Biskupów.

Kultura komunistów.

W każdym mieście czy miasteczku, które obecnie wojska generała Franco zdobywają od czerwonych, wkraczający żołnierze narodowi znajdują ślady krwawego dzieła zniszczenia, będącego owocem nienawiści komunistów do religii i duchowieństwa. I tak np. świeże ślady tego zniszczenia znaleziono w dopiero co odzyskanym mieście Alcaniz w Aragonii, gdzie czerwoni wandale w czasie parodii sądu, urządzonej przed miejscową katedrą, odrąbali głowę Chrystusa Pana z bezcennego krucyfiksu z XV stulecia. — W »uroczystej« tej ceremonii wziął udział czerwony burmistrz, ubrany w skradzione w zakrystii szaty liturgiczne.

Ks. P. SKARGA

Ksiądz a polityka.

Rzecze kto: Ksiądz się wdawa w politykę. Wdawa i wdawać się winien, nie w rządy jej, ale w zatrzymanie, aby jej grzechy nie gubiły, a wykorzenione z niej były, a dusze ludzkie w niej nie ginęły.

Abo nie słyszym, co P. Bóg do Jeremiasza mówi? Otom cię postawił nad narodami i królestwy, abyś wykorzeniał, psował i gubił (grzeczy i złości) a budował i szczepił (bojaźń Bożą i cnoty święte, i dobre uczynki, i pokutę którąby się pomsta Boża od królestw oddalała, i polityka wasza nie ginęła).

My na złe prawa i niesprawiedliwości wasze narzekamy, a wy politykę swoję naprawujcie, jeśli z nią zginąć nie chcecie. Piszemy wiele praw, ale mało roztropnych, i które wykonania nie mają; a praw niesprawiedliwych nie gasim, które są nad wszystkie katy i tyrany naokrutniejszymi. Bo tyrańska moc krótka, a prawa wieczności chcą, i okrucieństwo we złych nie ustaje.

Jeśli drugie były od przodków pozbawione, a czasom onym, gdy cnota kwitnęła, służyły teraz, gdy niecnota i niewstyd groble potargała, odmiany praw złych i szkodliwych, i prędszych i ostrzejszych i wykonania ich prędkiego potrzebują, aby nas mściwa i ciężka ręka Boża nie pogubiła, abyśmy z Prorokiem nie narzekali mówiąc: Ziemia się zaraziła od obywatelów swoich. Bo przestąpili zakon, odmienili prawa (dobre i święte), rozproszyli przymierze wieczne (z Panem Bogiem i z sprawiedliwością).

Dlatego przeklęctwo ziemię pożre, i grzeszyć będą obywatele jej, i pomsty Bożej na się przyczyniać. Sprawiedliwy Bóg nie zaśpi. Przeklęctwo puści na królestwo, w którym pożarte od nieprzyjaciół będzie (czego uchowaj Pan Bóg), jeśli prawa pokuta nie nastąpi.

Wzywanie do pokuty.

MYŚLI.

Krótkość jest niepoślednią pisarza zasługą:
Żeby krótko napisać, trzeba myśleć długo.

*

Księga stworzenia leży przed każdym odkryta,
Lecz w niej tylko geniusz Boską myśl odczyta.

*

Czemu tak rzadko dobra pojawia się księga?
Bo rzadko umysłowa pisze ją potęga.

Bp. A. Krasiński.

Pokłosie propagandy Sodalicji Akademickiej.

Konstatujemy dzisiaj w Polsce budzenie się ducha katolickiego w szeregach młodej inteligencji polskiej. Akademik polski ma coraz wyraźniej zrozumieć, że duch mariański jest żelaznym fundamentem zdrowego kierunku naszego odrodzenia narodowego. W myśl takich celów właśnie zorganizowano w Krakowie w lutym obecnego roku propagandę idei sodalicyj akademickich połączoną z różnymi imprezami oraz akademicką wystawą sodalicyjną. — Jedną z tych imprez był **dwugłos polemiczny na temat stosunku katolicyzmu do nacjonalizmu** (pp. Świtaj i Hielscher), który się odbył w sali Kopernika Collegii Novi. Referaty opracowane na zupełnie różnych podłożach wywołały ożywioną dyskusję, w której brali udział przedstawiciele różnych kierunków ideowych młodzieży akademickiej.

Wystawa sodalicyjna została otwarta w dniu 2 lutego. Wystawa ta była bardzo licznie odwiedzana. Specjalna mapa ilustrowała środowiska sodalicyj akademickich w Europie.

Statystyki wykazały, że duch sodalicyjny w Polsce, zwłaszcza w ostatnich latach, żywo się podnosi. Podczas gdy Kraków i Lwów mają najstarsze Sodalicje Akademików, a Warszawa i Poznań tworzą swoje w latach 1916 i 1921, to w Lublinie powstaje Sodalicja Akademików w r. 1926, w Wilnie 1924, w Cieszynie 1934, a w tymże roku w Krakowie Sodalicja Akademików na W. S. H. i Akademii Górniczej, tak, że Kraków w sumie posiada 3 Sodalicje Akademików (prócz tego bardzo liczną Sodalicję Akademiczek U. J. i Sodalicję Studentów Pedagogium). — Gdańsk zakłada swoją Sodalicję w r. 1930. Co do członków, najliczniejszą jest Sodalicja akademików Uniwersytetu Jagiellońskiego (309), potym idzie Sodalicja U. J. K. Lwów (218), Warszawa (177), Poznań (92), Gdańsk (30), Wilno (70), Lublin (57), Cieszyn (24).

Fakt podnoszenia się zdrowego poziomu pracy organizacyj polskiej młodzieży akademickiej naszego Uniwersytetu, łącząc się ze wzrostem zrozumienia wśród młodych idei Maryjnej, doprowadzi nareszcie do celu, którym dla jutra polskiej młodzieży akademickiej jest **rzeczywistość katolicka i narodowa**. *J. Z. H.*

Wesoły nam dziś dzień nastał.

Utęsknione oczekiwanie wielu pokoleń spełniło się: dzień 17-go kwietnia zgromadził w bazylice św. Piotra w Rzymie 8 tysięcy polskich pielgrzymów, setki kapłanów, 20 Księży Biskupów z J. E. Kardynałem Kakowskim na czele na uroczystą kanonizację świętego Apostoła i Męczennika Polesia, moderatora Sodalicji, Andrzeja Boboli T. J.

Tak wesołego i radosnego dnia nie przeżyła Polska od 170 lat, to jest od kanonizacji św. Jana Kantego, lecz zauważyć można, że również 17 kwietnia 1594 r. była kanonizacja św. Jacka Odrowąża zakonu Kaznodziejskiego.

Dzięki rozgłośni Polskiego Radia miliony serc naszych rodaków przysłuchiwały się od godz. 9·30 do 1·30 tym wspaniałym i podniosłym uroczystościom. Przy powitaniu Piusa XI rozróżnialiśmy i polskie głosy: Niech żyje Papież! Słyszeliśmy i śpiew »Boże coś Polskę«, poznaliśmy i głos O. Rostworowskiego, który krótko przemawiał o doniosłości obecnej chwili kanonizacji naszego nowego Patrona u Boga.

Po trzykrotnych prośbach o kanonizację postulatorów, po odśpiewaniu litanii do WW. ŚŚ. Papież zaintonował »Veni Creator« a wreszcie donośnym głosem oznajmił, że odtąd cały Kościół będzie uważał i czcił jak świętych Andrzeja Bobolę Męczennika, którego pamiątkę obchodzić będziemy dnia 16 maja, następnie świętego Salwatora da Horta, Brata Franciszkanina Hiszpana, oraz Jana Leonardi, założyciela zakonnej Kongregacji, Włocha i odśpiewał do tych nowych świętych wspólną modlitwę.

Po dziękczynnym Te Deum Ojciec św. udzielił wszystkim obecnym odpustu zupełnego, a chór papieski odśpiewał radosną pieśń »Cantate Domino canticum novum«.

Następnie dopiero zaczęła się uroczysta suma celebrowana przez Dziekana Kolegium Kardynalskiego J. E. Kardynała Belmonte, w czasie której Ojciec św. asystował z tronu, a chór watykański wykonał śpiewy mszalne p. t. Missa Redemptoris samego dyregensa tego chóru, ks. Perosiego, autora tych kompozycyj.

Błogosławieństwo Ojca św. Urbi et orbi udzielone z balkonu bazyliki oraz marsze, hymny i okrzyki na cześć Głowy Kościoła zakończyły tę rzadką uroczystość.

W poniedziałek wielkanocny w kościele OO. Jezuitów al Gesu przy trumnie św. Andrzeja odprawił jeszcze dziękczynne nabożeń-

stwo J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski, a kazanie miał O. Rostworawski.

W czasie kanonizacyjnej sumy, przy ofiarowaniu, według zwyczaju, zanosi Ojcu św. delegacja złożona z przedstawicieli narodu świętego albo zakonu, dziękczynne dary w postaci chleba, wina, świecy i klatki z ptakami; teraz do tej delegecji należeli OO. Generał Włodzimierz Ledóchowski oraz dwaj polscy prowincjałowie, to jest ks. S. Sopuch i ks. W. Lohn.

We środę 20 kwietnia polska pielgrzymka z Episkopatem miała u Ojca św. audiencję publiczną, lecz niektóre pociągi polskiej pielgrzymki już odjeżdżały. Delegacja akademików z O. Moskałą ofiarowała Ojcu św. akademicki ryngraf Jasnogórski. Z polskich Jezuitów z delegacjami Sodalicyj i Apostolstwa Modlitwy i innych stowarzyszeń wzięło udział w pielgrzymce z górą 30.

Polska prasa podawała i wciąż podaje różne szczegóły z tej podniosłej uroczystości, a osobiste wrażenia i przeżycia różni pisarze z Nowaczyńskim na czele, na swój każdemu właściwy sposób, wciąż w czasopismach podają.

W konwiktowej delegacji wzięli szczęśliwie udział kol. B. Lewicki, H. Musiał, K. Czosnowski, I. Brach, J. Iszkowski pod opieką profesora W. Skórczyńskiego, a kol. I. Starowieyski i K. Jabłonowski pojechali osobno; dwu kolegów oraz O. Błaszczyk zapadło na grypę i z żalem musieli pozostać w domu. Nasza delegacja zawiozła do Rzymu prośbę do Ojca św. o rozpoczęcie beatyfikacji księdza Skargi, a w piątek 22 kwietnia wróciła bardzo zadowolona i podniesiona na duchu, choć dobrze zmęczona po dwu nocach w wagonie. — Sprawozdanie z całej uroczystości złożyli nam na sodalicyjnym zebraniu w najbliższą niedzielę.

W Rzymie spotkali się z kolegami z Wilna i Gdyni oraz z dawnymi Chyrowiakami, jako to z ks. Antoniewiczem, szambelanem S. Starowieyskim, J. Dzierżanowskim, Dr. K. Kuhlem, A. Sroczyńskim, a przedewszystkiem z ks. biskupem Tomczakiem. Opowiadali, że ks. Markucki i wszyscy inni polscy księża w Rzymie byli ogromnie zajęci oprowadzaniem pielgrzymów.

I u nas w Chyrowie w tym tak wesołym dniu kaplica konwiktowa była zapełniona ludnością parafialną, bo ks. Rektor miał uroczystą dziękczynną sumę, a piękne kazanie wygłosił ks. Krokoszyński.

Jak powszechnie już ogłoszono, relikwie św. Andrzeja przybędą do Warszawy na razie do kaplicy w Domu Pisarskim OO. Jezuitów na Rakowickiej 61, gdzie z czasem ma być wybudowany pod jego wezwaniem kościół.



PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. Inż. CZESŁAW BALICKI.

Ostatni z czterech braci urodzony w r. 1886 w Wykotach pod Samborem, maturę zdał w Chyrowie w r. 1904. Po ukończeniu techniki we Lwowie pracował tamże jako inżynier Dyrekcji kolejowej.

Po wojnie objął rodzinny majątek Wykoty, a usilną i wytrwałą pracą, zrujnowane przez wojnę gospodarstwo doprowadził do bardzo wysokiego poziomu. Umarł nagle na serce d. 15 lutego br.

W pogrzebie wzięło udział liczne grono okolicznego duchowieństwa, ziemian i włościan, z pośród których przedstawiciel w pogrzebowej mowie z wielkim uznaniem skreślił zasługi obywatelskie zmarłego w pracy nad oświatą i pomocą dla wiejskiego ludu.

Ś. p. TADEUSZ POPKOWSKI.

Młodszy brat Chyrowiaka Stefana, urodził się w Złotopolu ziemi Płockiej w r. 1884; całe gimnazjum i maturę ukończył w Chyrowie w r. 1902. — Po ukończeniu Akademii Handlowej w Gracu poświęcił się pracy bankowej.

W czasie wojny służąc w armii austriackiej dostał się do niewoli Włoskiej, skąd przybył do Paryża, gdzie został porucznikiem w sztabie Hallera, a następnie adiutantem Generała Romera oraz szefem kancelarii Wojskowej Misji zakupów.

Po wojnie pracował dalej w Paryżu w warszawskiej filii Banku dla Handlu i Przemysłu. Stamtąd przeszedł do Banku w Gdańsku, skąd przybył na jubileusz do Chyrowa.

W ostatnim roku został dyrektorem w Tow. Robót Inżynierskich w Warszawie, gdzie umarł d. 24 lutego nagle na serce. Inż. B. Dąbrowski wraz z Dr Potrzobowskim wzięli udział w pogrzebie ś. p. swego Kolegi, który osierocił żonę i pięcioletniego synka.

R. in p.



BIESIADA PRZYJACIELSKA.

Studzieniec, 14 kwietnia 1938.

Za kilka dni Kościół Katolicki, Polska cała, a przedewszystkiem Towarzystwo Jezusowe, będą obchodzić wielką uroczystość, mianowicie uroczyście urbi et orbi zostanie ogłoszona kanonizacja Błogosławionego Andrzeja Boboli, który w dniu 17. b. m. będzie ogłoszony jako Święty Kościoła Katolickiego przez Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Ojca św. Piusa XI. Myślałem, że uda nam się pojechać do Rzymu, aby być tam na tej wielkiej uroczystości, niestety, stanęły na przeszkodzie liczne okoliczności, które zmusiły nas do pozostania w domu i skutkiem tego zamiar nie oblekł się w czyn.

Święty Męczennik był członkiem Towarzystwa Jezusowego, pracował w rozmaitych konwiktach prowadzonych w Polsce przez Ojców, prowadził rozmaite sodalicje mariańskie, był wreszcie misjonarzem i poniósł śmierć męczeńską za wiarę świętą katolicką na rubieżach Rzeczypospolitej. — Od samego dzieciństwa mieliśmy wiarę wpojoną, że widzenie O. Korzeniewskiego spełni się kiedyś i po wojnie światowej, gdzie wśród licznych bitew, będzie też i na ziemi stoczona tej, która przejęła w swe łono krew wylaną Świętego Męczennika w poleskim Janowie i że po tej wojnie Polska odzyska niepodległość, bł. Andrzej Bobola zostanie świętym i zostanie patronem odzyskanej cudem naszej Ojczyzny. — I tak się stało, Polska odzyskała niepodległość rządzeniem Opatrzności i nowego patrona, mamy nadzieję, że jako patron Polski zasłoni ją od powiewów zatrutych płynących z Wschodu, które wciąż przenikają w granice naszego kraju i będzie zanosił modły do Boga Najwyższego, aby miłość i zgoda zapanowały wśród synów jednej ziemi, obywateli jednego państwa, aby kraj nasz został wyleczony z chorób wewnętrznych, które go toczą, aby za jego orędownictwem duch w narodzie naszym stał się zdrowym i odpornym na rozmaite złe naleciałości.

Święty Andrzej Bobola od wczesnej młodości był członkiem czynnym Towarzystwa Jezusowego, chwała, która go spotkała, spada też na Towarzystwo, którego był członkiem, winszuję więc na ręce W. Ojca Moderatora tej nowej chwały Zakonu i życzę Mu,

aby nie ustawał w zbożnej pracy i żeby wkrótce w poczet błogosławionych, a potem świętych zostali policzeni również dwaj członkowie Towarzystwa Jezusowego z prowincji polskiej, O. Piotr Skarga i jeden z byłych moich wychowawców i nauczycieli, O. Jan Beyzym. *W. Skarzyński.*

Wągrowiec, 28 marca 1938.

Przede wszystkim dziękuję serdecznie za łaskawie nadsyłany mi »Przegląd Chyrowski«. Czytam go zawsze z wielkim zainteresowaniem.

Piszę również dlatego, aby donieść W. Ojcu, że przed około rokiem powstało tu katolickie Stowarzyszenie Mężów. Rozwija się ono dobrze i dzisiaj liczy około 150 członków. (Miasto ma około 9.000 ludności i oprócz tego znajdują się tutaj: katolickie stowarz. Kobiet oraz kat. Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej). — Utworzona została sekcja kulturalno-oświatowa, do której ja jako jeden z pierwszych członków założycieli należę. Dotychczas miałem 2 referaty, a w najbliższych dniach czeka mię trzeci. Tematem referatów były między innymi: Własność, jej znaczenie i granice, totalizm państwowy w Niemczech i Bolszewii itd. — Ponieważ brak nam niestety dostatecznego pogłębienia religijnego, a także i odczytowców, więc ma być założony z ramienia Rady Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu rodzaj Studium społecznego, które ma prowadzić jeden z tutejszych księży. Mam zamiar w studium tym brać udział.

Dr Henryk Myszkowski.

Warszawa, 7 marca 1938.

Dziękuję serdecznie za pamięć i gazetki — 5 czerwca będę z całą pewnością w Chyrowie. Strach, jak się człowiek starzeje; więc to już naprawdę 25 lat od matury. Cieszę się bardzo na zobaczenie kolegów i Konwiktu — niestety, brak czasu powoduje, że kontakt osobisty tak się rozluźnił. Ale to tylko kontakt zewnętrzny czas osłabia, gdyż ja, jak i wszyscy Koledzy, często wracamy myślami do najpiekniejszych czasów beztroskiej młodości — dobrze nam było w Konwikcie, byliśmy młodzi: tego nigdy się nie zapomina. Wspominam z wdzięcznością naszych Wychowawców, którzy potrafili tak zręcznie i z prawdziwym poświęceniem kierować niesforną naszą »gromadą« — zawdzięczamy im naprawdę wiele.

Ja od kilku lat (w jesieni 1934 r. wróciłem z Belgradu) jestem w Centrali — dużo jeżdżę, w Warszawie jestem »gościem«; ostatnio

spędziłem cztery miesiące w Berlinie. Jestem bardzo zajęty, więc mało widuję się z kolegami. Inż. Karczewski jest w Warszawie, ale nie wiem, co robi. — Dr Świeżawski będzie w Chyrowie 5. VI.

Zawsze wdzięczny i oddany
Dr Jan Lubaczewski.

Warszawa, dnia 14 kwietnia 1938.

Obserwując przejawy życia nie mogę nie stwierdzić, że zasady wpajane w nas w Zakładzie wywarły na nas dodatni wpływ. Przechodziło się różne koleje życia, zwłaszcza w czasie wojny, które niejednego mogły spaczyć. Tymczasem skutek był przeciwny, wojna nauczyła tym więcej cenić wartości, jakie nam dała wiara i życie zakładowe. W szczególności wojna pogłębiła treść wyrazu »Amicitia«, w czasie wojny trudy i znoje wojenne wykazały doniosłe jego znaczenie. Z tym hasłem idę przez swoje życie i muszę stwierdzić, że daje mi to wiele satysfakcji, choć nigdy niczego nie robiłem z cieniem jakiegoś wyrachowania, czy obliczania na korzyści, każdemu zawsze służąc radą i pomocą — dla zasady. Zasady te spotęgowały we mnie jednocześnie siłę ducha, wzmogły lojalność wobec przełożonych, nauczyły mnie bezpośredniości, szczerości i prawdy w życiu. — Jakżeż przykro odczuwam, gdy widzę brak tych zasad u innych i odwrotnie, jakżeż mi jest miło, gdy spotykam takich ludzi, zwłaszcza w otoczeniu, z którym jest mi dane współpracować.

Wyraz Amicitia znajduje wspaniałe zastosowanie nawet w załatwianiu spraw urzędowych, gdyż takim duchem podchodzę do każdego interesanta. Uważam to za rzecz tak naturalną, że mnie poprostu zadziwia, jak niektórzy wyrażają swe uznanie i miłe zdziwienie; jednocześnie opowiadają liczne przypadki wręcz odwrotnego stosunku. To, co słyszę, przyznam się szczerze, sprawia mi i satysfakcję, ale i żal jednocześnie, że tak mało słyszy się o takich, tak łatwych zaletach.

Pocóż to być wyniosłym wobec ludzi zależnych od siebie, czy niższych kulturą, uboższych, na niższym stanowisku? Mylą się ci, którzy sądzą, że w ten sposób zyskują większy szacunek. — Jeżeli nawet tak, to tylko pozornie. — Ludzie im czapkujący za plecami z nich drwią, a nawet nimi pogardzają. Zaś w razie jakiego potknięcia się nie znajdują chętnych do podania im ręki zbawczej, ale najczęściej bywa odwrotnie.

Ci sami ludzie najczęściej nie potrafią zachować umiaru wobec ludzi, w stosunku do których są czymś mniej, zachowują się bo-

wiem z upadlającą uniżonością. Jakżeż to wstrętne, brzydkie, niegodne miana »Homo«.

Rozważam te sprawy, a po raz pierwszy w tym liście poruszam je, po to, aby jednak dać wyraz temu, by ludzie w stosunkach wzajemnych nie byli sobie wrogami, ale przyjaciółmi. Życie na tym padole ma tyle zgryzot, zmartwień, a nawet nieszczęść, że powinniśmy się stać jedną solidarną rodziną, w której jeden drugiemu powinien być pomocnym i przyjacielem. To przecież nic nie kosztuje, najwyżej ździebło dobrej woli i tej prawdziwej »Amicitiae«.

To też. Kochany Ojcze, wysoko ceniłem i nadal cenię tę niespożytą pracę Jego na tym właściwie ugorze naszego życia społecznego i koleżeńskiego.

Składanie niniejszych życzeń pozwoliło mi wypowiedzieć się wreszcie z tem, co w duszy mej od dawna nurtuje i nad czym nieraz boleję.

Przyjaźni większej wzajemnej potrzebujemy w naszym życiu polskim. Przyjaźń we wzajemnych stosunkach jest jedną z najcenniejszych pereł na tym świecie. Trzeba tę perłę nosić, by nie noszona nie zaginęła i nie utraciła blasku, jak to ma miejsce z nienoszonymi prawdziwymi perłami...

Wyniki nie są błyskotliwe, nie raptowne, tym niemniej jednak z czasem są one pokaźne, pokaźniejsze, niżby to można nawet przypuszczać.

Oto moje serdeczne życzenia Wielkanocne dla kolegów; życzę, aby te moje uwagi, może nieudolnie wypowiedziane, wkorzeniły się w dusze czytających, a zapewniam, że w nagrodę będą mieli przedewszystkim wewnętrzną satysfakcję i prawdziwą radość, jaką daje dobrze spełniony czyn, a poza tym u ludzi, nawet ku własnej korzyści, uzyskają uznanie i ciepły stosunek.

Witold Wojnarski.

Drohobycz, dn. 14 kwietnia 1938.

Listu dłuższego dawno już do Ojca nie pisałem, to też teraz postaram się odrobić zaległości. — Zacznę od 8 grudnia. Tego to dnia w katedrze lwowskiej odbyło się ślubowanie i oddanie się w opiekę Matce Boskiej lwowskiej młodzieży akademickiej. Wzniosła i wspaniała to była uroczystość. Prawie wszyscy obecni przystąpili do Komunii Świętej. — Przyszły Święta Bożego Narodzenia. W Drohobyczu rok rocznie żydzi sprzedawali ryby, uważając handel nimi za swój »monopol«. My akademicy postanowiliśmy zerwać z »tradycją« i sami sprzedawać ryby. — Żydzi ofiarowali nam

tysiąc złotych odstępnego, byśmy tylko ryb nie sprzedawali. Oczywiście nie zgodziliśmy się na to. Prawie wszyscy Polacy kupowali u nas ryby, to też sprzedaliśmy 2.500 kg. ryb. Sami nie spodziewaliśmy się takich wyników naszej pracy.

W styczniu odbyły się wybory w Sodalicji Akademickiej. Bardzo się ucieszyłem, że Drohojowski został prefektem Sodalicji, a Jaś Kłosiński wszedł do konsulty, w której jest zastępcą sekretarza. — Życiem w Sodalicji interesuję się i pilnie chodzę na zebrania i imprezy sodalicyjne. W tym roku szkolnym wprowadził nasz Moderator O. Mirek wykłady z techniki życia wewnętrznego, które sam co sobotę wygłasza. W tym roku wprowadzono również do sodalicji sekcje: Akcji Katolickiej, misyjną, charytatywną i eucharystyczną. Ja zapisałem się do sekcji misyjnej. — W lutym i w marcu odbywał się cykl wykładów o Akcji Katolickiej. Chodziłem na te wykłady razem z Drohojowskim, Kłosińskim i Starowieyskim. — Może być, że będę trochę pracował na tym polu, ale dopiero w następnym roku szkolnym, gdyż teraz nie mam czasu, bo egzamin na karku.

Przed samymi świętami odbyłem rekolekcje zamknięte. Trzy dni nauk rekolekcyjnych i rozmyślań minęły bardzo szybko. Wyszliśmy z domu rekolekcyjnego odświeżeni duchowo i zadowoleni. Od 25. III. jestem w domu na feriach wielkanocnych, lecz nie korzystam z nich tak jakbym chciał, gdyż właściwie cały dzień się uczę.

Adam Januszewski.

Madizon, 25 marca 1938,

Zanosi się na to, że prawdopodobnie zostanę tu rok drugi. Ale jeszcze nie mam pewności — i to mnie dręczy.

Dobrze, że zażegnana została groza wojny z Litwą. Było z tego powodu wrzenie i w Ameryce, bo nietylko polska emigracja jest silna, ale i Litwinów jest sporo.

Będę miał teraz odczyt »Litewskie motywy i zagadnienia w literaturze polskiej«. Wygłoszę go po angielsku na uniwersytecie oraz po angielsku i po polsku w Chicago.

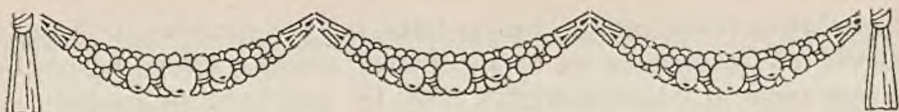
W publikacjach »Modern Language Association of Amerika«, którego jestem członkiem, ogłoszę wkrótce jedną z moich prac lingwistycznych z dziedziny slawistycznej.

Powołano mnie do współpracy z komitetem Wystawy w Nowym Yorku, gdzie mam pomóc w zorganizowaniu pokazu »Przyjaźń Polski i Stanów Zjednoczonych«.

Niedawno byłem w Orchard Lake, gdzie przemawiałem na akademii żałobnej ku czci K. H. Rostworowskiego.

Pozdrowienia i życzenia świąteczne posyłam

Dr Józef Birkenmajer.



WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH.

Po 10 latach: 1928—1938.

Kol. Roman Bażyński ukończył we Lwowie wydział filozoficzny; gdzie jest obecnie, nie wiemy.

Inż. Adam Bzowski, po ukończeniu agronomii w Krakowie, gospodaruje w rodzinnym majątku Żerosławice pod Bochnią.

Kol. Olgierd Czerniewicz, po ukończeniu Akademii Handlowej w Krakowie, służył jakiś czas tamże w Dyrekcji Skarbowej, skąd przeniósł się do Banku Polskiego w Lublinie; ożenił się.

Kol. Jeremi Godziszewski, po ukończeniu praw, otrzymal posadę w Wspólnocie Interesów w Katowicach.

Kol. Tadeusz Grudzień, wydział fizyczno-matematyczny ukończył w Warszawie, gdzie został profesorem gimnazjalnym.

Dr Jan Hempel, studia prawnicze i handlowe ukończył w Hamburgu, pracował kilka lat w Bombaju, skąd powróciwszy samochodem objął w Gdyni posadę w urzędzie Żeglugi Morskiej.

Kol. Marian Januszke, wydział filozoficzny ukończył w Poznaniu, ożenił się biorąc ślub w kaplicy konwiktowej w Chyrowie i został profesorem języka polskiego w Brodach.

Kol. Roman Jarymowicz, studiował agronomię w Dublanach, lecz nie wiemy, gdzie jest obecnie.

Kol. Julian Kocko, studiował górnictwo w Krakowie, prawo w Warszawie, ożenił się i ma posadę w Warszawie w Biurze Zakładów Starachowieckich.

Kol Stanisław Kowalski, Akademię Handlową ukończył w Krakowie i otrzymał posadę w Katowicach w oddziale węglowym Wspólnoty Interesów.

Inż. Włodzimierz Ledóchowski, po ukończeniu techniki we Lwowie, otrzymał posadę w Warszawie.

Kol. Adam Łazowski, jako magister farmacji, objął we Lwowie aptekę.

Kol. Konstanty Łubieński, prawo ukończył w Krakowie, ożenił się i służy w Warszawie w Ministerstwie Skarbu.

Kol. Adam Łuniewski, kształcił się najpierw w Paryżu, następnie w Warszawie ukończył Szkołę Nauk Politycznych, ożenił się;

obecnie jako urzędnik Towarzystwa Żeglugowego Gdynia - Ameryka został wysłany do Koppenhagi, gdzie, jak donosi, jest z pracy bardzo zadowolony.

Kol. Julian Menderer, po ukończeniu praw w Warszawie, rozpoczął tamże praktykę sądową.

Kol. Jan Miciak, ukończył kurs pedagogiczny i otrzymał posadę nauczyciela Szkoły Powszechnej; ożenił się.

Dr Jerzy Monsiorski medycynę ukończył w Warszawie, gdzie pracuje jako lekarz; dnia 23 kwietnia w Będzinie odbył się jego jego ślub z p. Ireną Chocianowicz.

Kol. Jerzy Novak.

Kol. Roman Rejthar, medycynę ukończył w Poznaniu, gdzie dalej praktykuje jako lekarz; ożenił się.

Inż. Eustachy Rylski, ukończył agronomię w Poznaniu, a teraz pracuje w Warszawie w Centralnym Tow. Rolniczym.

Kol. Mieczysław Sendler, wydział filozoficzny ukończył w Warszawie, ożenił się i jest profesorem gimnazjalnym.

Inż. Stefan Suchowiak, po ukończeniu techniki w Warszawie, otrzymał tamże posadę w Państw. Zakł. Inż.

Kol. Stanisław Wierzyński, prawo ukończył we Lwowie, gdzie jakiś czas był urzędnikiem Magistratu, ożenił się, a teraz pracuje w Warszawie w urzędzie Funduszu Pracy.

Kol. Tadeusz Wolski, prawo ukończył w Wilnie, gdzie otrzymał posadę samorządową.

Kol. Włodzimierz Wtorzecki, medycynę ukończył w Krakowie, gdzie dalej praktykuje jako lekarz.

Kol. Janusz Zaleski, agronomię studiował w Warszawie, poczem zaczął gospodarować w rodzinnym Antopolu.

* * *

Kol. Tadeusz Łubieński z Zasowa k. Dębicy donosi, że chętnie udzieli informacji każdemu, kto się doń zgłosi w sprawie organizacji związków rolniczych.

Dr Jan Rostafiński, w imieniu Związku Chyrowiaków wysłał z okazji kanonizacji św. Andrzeja Boboli list do O. Generała Ledóchowskiego w Rzymie.

Prof. Tadeusz Rawicz Rojek z Krakowa nadesłał nam własne wspomnienie o ś. p. Karolu H. Rostworowskim. — Dr Aleksander Birkenmajer przez radio i w artykułach dzielnie bronił polskiego pochodzenia Kopernika.— Kolega Janusz Ignaszewski z Katowic nadesłał swą pracę »Polski rynek żelaza w r. 1937«.

Ks. Józef Antoniewicz został przeniesiony do Krakowa, gdzie

na Skarbowej pomaga O. Kuznowiczowi, a ks. Jan Mayer przeniesiony z Zakopanego do Lwowa.

Kol. Tadeusz Kowalewski ze Lwowa donosi, że Sodalicje zaprosiły Dra A. Sabatowskiego z odczytem o Ks. Beyzymie.

Kol. Jerzy Kłopotowski był pierwszym z przedstawicieli Polski, który pojechał do Kowna w sprawie unormowania stosunków z Litwinami.

Kol. Juliusz Styfi, jako dyrektor Drukarni Wojskowej w Warszawie, w sprawach służbowych był w marcu w Berlinie, Dreznie i Lipsku. Donosił też, że oprócz teatru amatorskiego zorganizował chór kościelny, który śpiewa na Mszy św.

Kol. Witold Choynowski donosi, że kol. Franciszek Męciński mieszka teraz w Wilnie, oraz że kol. Zygmunt Domański w Warszawie zapada na zdrowiu coraz bardziej.

Komandor Tadeusz Stoklasa po powrocie z Chyrowa do Torunia w bardzo serdecznym liście dziękuje wszystkim za przyjęcie w Konwikcie.

Kol. Witold Wojnarski donosi z Warszawy, że został mianowany komisarzem Izb Lekarsko-dentystycznych i otrzymał poruczenie nadania im organizacji.

Kol. Tomasz Stafiej jest w Kołomyi dyrektorem Polskiego Banku.

Kol. Andrzej Markiewicz donosi, że w Postawach w wileńskim województwie prowadzi hurtownię monopolu spirytusowego, a jego brat Józef pracuje w Dyrekcji Polskiego Radia w Warszawie.

W postnych rekolekcjach, które odbyły się pod kierunkiem O. Machowskiego w Chyrowie, wzięli udział z Chyrowiaków: Roman Treter Doliniański, Wł. Konopacki, Dr Jerzy i Józef Nowosielecki, Dr Zygmunt Łubkowski, Józef Mencel, K. Gołębski, Władysław i Zbigniew Skalski, L. Stankiewicz, Jan Pragłowski, A. Sroczyński, Zygmunt Dębicki.

W pielgrzymce do Rzymu na kanonizację św. Andrzeja wzięli z b. Chyrowiaków udział: J. E. Ks. Biskup Dr Kazimierz Tomczak, O. J. Antoniewicz, St. Starowieyski, J. Dzierżanowski, Dr K. Kuhl, A Sroczyński, J. Stadnicki.

W Lublinie w Bobolanum udzielał rekolekcyj postnych Sodalicji obywatelskiej O. M. Morawski, a brało w nich udział poważne grono Chyrowiaków.

W kursie dla Moderatorów, który się odbył pod koniec kwietnia w Warszawie, brał udział i ks. Adam Kozłowiecki.

We Lwowie dn. 26. marca odbyła się promocja na doktora medycyny kol. Adama Kłosowskiego.

Kol. Julian Zawadzki donosi, że został przeniesiony do Ryglic p. Tarnów. — Inż. Zygmunt Onufrowicz opisuje, jak po ciężkiej chorobie z komplikacjami wrócił do zdrowia i jest obecnie w Mydlnikach, gdzie pracuje na stacji doświadczalnej Uniwersytetu Krakowskiego.

Kol. Grodzicki, pisząc z Kielc, gdzie służy w Województwie, donosi, że został wybrany na wiceprezesa Związku Oficerów rezerwy.

W Lublinie Koło Związku Chyrowiaków swoim prezesem obrało Majora Michała Fischera.

Z Domu Rekolekcyjnego we Lwowie pisali po rekolekcjach zamkniętych Kol.: A. Januszewski, J. Kłosiński i Z. Kozar.

Z Warszawy kol. Chomicki nadesłał arkusz z podpisami o beatyfikację ks. Skargi i opisał rekolekcje akademickie, którymi kierował O. Kosibowicz.

Kol. Jan Chmielowski donosi z Krakowa o swych studiach medycznych oraz że ma zamiar się specjalizować w chorobach dziecięcych, do czego go zachęca prof. dr Lewkowicz.

W Lublinie na konkursie krasomówczym młodych prawników pierwszą nagrodę przyznano kol. Jerzemu Kalinowskiemu.

Chyrowiacy z Krakowa donosili z radością, że Prefektem Sodadalicji Akademickiej wybrany został kol. Tadeusz Błaszkiewicz.

Kol. Jan Strzelecki, ze szkoły Podchorążych, donosi, że w lutym był na kursie narciarskim koło Żwardonia, a w ogóle na różnych ćwiczeniach poznał już niemal całą Polskę, a z wojska jest bardzo zadowolony.

Kol. Marian Wolny ze Lwowa donosił o manifestacjach antylitewskich, przysyła dla Koła Skargowskiego nowości i opisuje swe studia.

Na Sodalicyjnym zjeździe w Lublinie spotkali się Chyrowiacy: Kol. Drohojowski, Dworak, Błaszkiewicz, Bęski i Kalinowski.

Stały korespondent krakowski, kol. Zańko, opisuje życie akademickie, sodalicyjne i związkowe, a do nowego Spisu Chyrowiaków zgromadził bogaty materiał.

Kol. R. Chrystowski z Krakowa narzeka, że na dwu wydziałach ma za wiele pracy i egzaminów, a na wakacje wybiera się na kursy do Debreczyna.

Dr Józef Birkenmajer z Madizon w St. Zjedn. donosi, że miał

odczyt o Rostworowskim, oraz że został zaproszony do Komitetu wystawy polskiej w Nowym Yorku.

Kol. Jerzy Niewiadomski, dyrektor fabryki w Bydgoszczy, donosi, że na zjazd 25 lecia swej matury do Chyrowa się wybiera.

Dr Jan Hempel w dalszym ciągu drukuje w Kurierze Literacko-Naukowym swą podróż z Indyj do Polski, a w maju opisywał przejazd przez Persję.

Kol. Jerzy Piątkowski donosi, że praktyknje obecnie w Starostwie w Krzemieńcu, lecz ma plan przenieść się do sądownictwa.

Kol. Zygmunt Czerwiński, urzędnik Banku Cukrownictwa w Warszawie, nadsyła o Warszawiakach następujące nowiny: Inż. J. Symonowicz wyjeżdża do Centralnego Okręgu Przemysłowego budować fabrykę. Kol. K. Ostrowski został asesorem sądu okręgowego w Sosnowcu. Kol. Tadeusz Borkowski jest aplikantem rejentalnym w Warszawie. Kol. W. Kamiński i D. Teleżyński dalej aplikują w sądzie, a Kol. Jerzy Morawski, po ukończeniu Akademii Handlowej w Losannie, otrzymał w Gdyni posadę w Żegludze Polskiej.

Prezes Dr Rostafiński opisał, jak się odbyło ostatnie posiedzenie Koła z okazji święconego, na którym był i O. Kosibowicz.

Chyrów w ostatnich czasach odwiedzili: Dr. A. Kropiński, T. Kowalewski, K. Grocholski, Inż. Fertsch, Ks. Klenowski, T. Stoklasa, Dr Sobol, K. Rychwalski, J. Strzelecki, Ks. Kozłowiecki, J. Starowieyski, K. Chomicki, I. Malszygrosz, S. Szczepański, A. Mikuliński.

Z katedry — kasyno.

Z uchwały Sowietu miasta Sewastopol dawna katedra, należąca do carskiej marynarki, obecnie oddana do użytku marynarki sowieckiej, została przekształcona na kasyno i salę do tańca. Krzyż na kopule ma być zdjęty a na jego miejscu zostanie umieszczona gwiazda sowiecka. Zmiany te mają nastąpić w ciągu najbliższych tygodni.





Do Rzymu i z powrotem.

Wyjechaliśmy z Chyrowa dn. 12 kwietnia. — Z Katowic rano o godz. 8. dn. 13 kwietnia odchodził nasz pociąg do Wiednia. — Bawiliśmy się w wagonie wspaniale. Paskudna pogoda w Polsce i w Czechach zmieniła się na dość znośną we Wiedniu, gdzie zatrzymaliśmy się tylko kilkanaście minut, aby napić się kawy. Do jakiej godz. 1 po północy ani oka nie zmrużyłem, bo przejeżdżaliśmy przez Alpy, które w nocy tak cudownie wyglądają, że grzechem byłoby w takiej chwili spać. Widać tylko było sylwetki tych potężnych masywów górskich, miejscami pokrytych śniegami, a na ich grzbietach błyszczały się tysiące światełek kolosalnego sanatorium, w dole, po prostu w bezdennych przepaściach, migotały nieznane światełka wiosek alpejskich. Pociąg raz po raz przejeżdżał przez jakiś tunel; aż uszy bolały od wysokiego ciśnienia panującego w tych gigantycznych przekopach. Nad ranem poszliśmy do przedziałów, już minęliśmy góry, można było spokojnie spać.

Cudny, bajeczny, błękitny ranek obudził mię i postawił na nogach. Byłem trochę zaspany i zmęczony, ale mimo to nie z mniejszą niż poprzednio ciekawością przyglądałem się cudom natury. — Przejeżdżaliśmy obecnie przez kraj zupełnie płaski, cały pokryty drzewami morwowymi i winnicami. Daleko na horyzoncie widać było stalowe sylwetki Alp, które wnet rozpłynęły się delikatnie w bezobłocznym niebie.

Po pewnym czasie krajobraz się zmienił. Coraz więcej stawów, bagien, odczuwało się chłodny powiew morza. Przepiękna asfaltowa autostrada biegła tuż obok toru kolejowego.

Przechodzący włoski konduktor zapowiada łamaną francuszczyzną, żeby się ubierać, bo dojeżdżamy do Wenecji. W istocie pozostawiliśmy za sobą ląd stały i przejeżdżaliśmy przez most, a raczej molo do pięknego miasta Dożów. Teraz po raz pierwszy patrzyłem na morze i napatrzyć się nie mogłem. — Jednak nie tylko poeci twierdzą, że Adriatyk jest niebieski! Wprost obrazek z bajki. Na horyzoncie malownicze plamki żaglowców, całe wybrzeże zielone,

obok po świetnej szosie mkną wytworne auta... Dworzec, wysiadamy. Wszystko tutaj jest z marmuru, począwszy od ławek i schodów, a skończywszy na dachach od peronu. Przewodnicy prowadzą nas do restauracji tuż przy dworcu; przez okno mignął mi kanał, a na nim gondole i motorówki. Zjedliśmy szybko śniadanie i zeszliśmy do przystanku w waporetki, rodzaj tramwaju, czy autobusu wodnego. Przez główny kanał jechaliśmy na plac św. Marka. Mijamy przepiękne, stare pałace, poczerniałe od wiatru morskiego, jedziemy pod łukami mostów. Jakiś przewodnik bardzo łamanym językiem niemieckim opisuje nam ważniejsze budynki, a jakiś młody, wystraszony akademik usiłuje coś po polsku tłumaczyć, przeważnie zupełnie odwrotnie. Na kanale panuje ruch dość znaczny. Pod pałacami stoją przywiązane do słupów gondole, ze złotymi lwami obok siedzeń. — Przewodnik mówi, że dojeżdżamy do tak zwanego mniejszego placu świętego Marka, biedny zaś tłumacz z patosem wygłosił, że dojeżdżamy do zamku św. Alfonsa. Momentalnie podniosły się słowa protestu, panie go zakrzyczały, no i biedaczyna umilkł. Wysoka dzwonnica, znany mi z fotografii pałac Dożów, no i całe chmury gołębi, zapowiadały pierwszy etap naszej wędrówki. Z półtorej godziny zajęło nam zwiedzanie kościoła i pałacu Dożów. Szkoda tylko, że tak mało było czasu. Szalenie mnie interesowały mozaiki w katedrze i przepiękne obrazy z Pałacu. Sala posiedzeń senatu, rady dziesięciu, sala »czterech drzwi«, no i wreszcie nieprawdopodobnie wielka sala rady »trzystu«, to chyba najpiekniejsze klejnoty średniowiecznej sztuki. — Widzieliśmy też i odwrotną stronę medalu: salę tortur, most westchnień i więzienia. — Wyszedłem trochę oszołomiony, ale i zachwycony.

Godzinę jedenastą wybili na wieży dwaj spiżowi murzyni. Pomimo chłodnego oddechu morza było bardzo gorąco. Poszedłem napić się wina z wodą sodową i napisałem kartki.

Czas szybko mija, więc szybko nadeszła godzina odjazdu. Jeszcze powrót przez kanał na dworzec, przejazd przez cudowne molo, po piętnastu minutach już nic z tego nie zostało tylko elektryczna lokomotywa unosiła nas z zawrotną szybkością już w inną krainę... w stronę Apenin. — A około godz. piątej teren zaczął się marszczyć. Na słabo zadrzewionych pagórkach coraz częściej widać było charakterystyczne zameczki. Dawno minęliśmy Florencję i wjechaliśmy w kraj łańcuchów górskich, potoków i cudownie wijących się między górami, granatowych autostrad, a nad tym wszystkim unosiło się jasno-błękitne niebo i jakoś dziwnie niespokojnie drgało ledwie widocznymi chmurkami. Już o zmroku ukazała się na cho-

ryzoncie błyszcząca tafla Trazymenu. Poważne, złotawe jego wody układały się jakby do snu. Było już zupełnie ciepło, wszystkie drzewa były zielone. — Przypomniał mi się polski śnieg na chyrowskich górach i zimno mi się zrobiło.

Nareszcie wieczorem przyjechaliśmy do Rzymu. — Kilkanaście minut przed tym wielka, jasna łuna zwiastowała zbliżanie się wielkiego siedliska ludzkiego. Na dworcu witała całą wycieczkę orkiestra milicjantów włoskich. Auto z megafonami nakłaniało niestrudzenie publiczność do zajmowania miejsca w autokarach. Gdy się już wszystko uspokoiło i auta ruszyły, jak mogłem tylko, patrzyłem na nowowidziane miasto. Za kilkanaście minut byliśmy na miejscu. Mieszkałem w hospicium »Tata Giovani« na viale Ardeatino 108 przy Porta st. Paulo.

Nadszedł dzień odjazdu. Dyrektor hotelu apelował do podróżnych, aby wystawili swe walizki do hallu. — Zegar na pałacu weneckim wskazywał 8·30, gdyśmy ruszyli autobusem na dworzec; z lekko zachmurzonego nieba kapały ciężkie krople deszczu: Rzym łzawo żegnał swoich polskich gości. Odnajdujemy swój pociąg, zostawiamy walizki w przedziale i wychodzimy na peron, aby raz jeszcze posłuchać muzyki włoskiego języka, który już po tak krótkim pobycie w Rzymie stawał się coraz to zrozumialszy. .

Przeciągły gwizd; pasażerowie tłoczą się do wagonów; z głęb dworca dochodzi nas włoski hymn młodzieży, śpiewany przez jakąś organizację uniwersytecką. Poważnie defilują nasze wagony przed zebranymi tłumami. Zewsząd słychać życzliwe wołania: buona notte, buona sera...

Już jesteśmy nad przedmieściami miasta. Żegna nas łuna świateł, która nas tak radośnie przed czterema dniami witała. Jestem jakiś markotny; owinąłem się w płaszcz i patrzę bezmyślnie poprzez uperlone szyby na niknące w dali światła. »Piękny jest Rzym, tak bardzo jest piękny« — powtarzam mimo woli.

Chmurny poranek zastaje nas w Padwie. Jest bardzo chłodno, wieje zimny, porywisty wiatr, jesteśmy bowiem za Apeninami. Przewodniczący prowadzą nas do restauracji dworcowej. — Połykam trochę kawy i doskonałego pieczywa i jedziemy do bazyliki św. Antoniego. — Przepiękna ta budowla znajduje się na przeciwnym końcu miasta. Msza św., zwiedzanie bazyliki, przechadzka po mieście i obiad, oto porządek dzienny. — Imponująco przedstawia się gmach najstarszego na świecie uniwersytetu padewskiego ze swoją aulą, która jest największą salą świata, ma bowiem 80 m długości a 28 m szerokości.

Sennie dosyć schodziła się publiczność na dworzec, skąd około godz. 1 wyruszyliśmy w stronę granicy włoskiej. — Byłem bardzo zmęczony i mimo woli zdrzemnąłem się do wieczora. — O zmroku znów przejeżdżaliśmy przez Alpy. — Poważnie żegnały nas te stare olbrzymy mrugające do nas przyjaźnie niezliczonymi źrenicami.

»Wien, Wien«... wczesnym rankiem udaliśmy się autobusami po przepięknie wijącej się drodze na Kahlenberg. Był chłodny pogodny poranek; z góry widać było miasto, które jeszcze spało, otulone w szare mgły. Ponad nie sterczały strzeliste wieże kościołów, wdali na horyzoncie wiła się błękitna wstęga Dunaju. Był zupełny spokój, tylko cicho opowiadał swoje stare strausowskie gawędy zielony »wiedeński lasek«.

Dźwięk organów na Kahlenbergu przypomniał nam o celu naszej jazdy. Odrazu udałem się do kaplicy Sobieskiego, by obejrzeć malowidła Rosena. Ogromne na każdym wrażenie robi ta polskością tchnąca kapliczka. Długo przypatrywałem się tym po mistrzowsku oddanym twarzom. Było tu jakoś ciepło i przyjemnie. Z kościółka dochodziło »Boże coś Polskę«. Twarz Sobieskiego zdawała się zasłuchana polskiej rodzimej mowie.

Po tym zjechaliśmy do miasta. Długo jeździliśmy po jego potężnych ulicach. Ruch był jeszcze mały. — Oglądaliśmy ważniejsze budynki, widzieliśmy piękniejsze pomniki i w pysznych humorach udaliśmy się na dworzec.

Orkiestra zagrała znanego walca, koła pociągu w takt stukały po szynach, niemiecka lokomotywa z trudem ciągnęła długi sznur naszych wagonów na północ, do Polski.

Karol Czosnowski.



SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW



Prezes Związku Dr Rostafiński w odpowiedzi na list do N. O. Generała Włodzimierza Ledóchowskiego otrzymał następujący list:

Rzym, 25 kwietnia 1938

Łaskawy Panie Prezesie!

Za ostatni list i serdeczne uczucia oraz życzenia imieniem Związku b. Chyrowiaków z okazji zaliczenia Bł. Andrzeja Boboli w poczet Świętych łaskawie przez Czcigodnego Pana Prezesa nadesłane najuprzejmiej dziękuję.

Nie wątpię ani na chwilę, że nowy nasz Święty, który da Bóg, niedługo wróci do Ojczyzny i spocznie w Warszawie, otoczy swoją opieką Polskę całą. — Szczególniejszy jednak tytuł do tej opieki i błogosławieństwa będą mieć ci, co w naszych szkołach wychowani i Jego duchem przejęci, mają odwagę nietylko do swych katolickich przekonań się przyznawać, ale je i wśród innych szerzyć i umacniać do walki z cisnącymi się i do naszego kraju prądami bolszewickiego komunizmu i ateizmu.

W tej intencji, czyniąc zadość prośbie Czcigodnego Pana Prezesa, z całego serca całemu Związkowi b. Chyrowiaków błogosławię, i specjalną pamięć przed Bogiem za przemożnym wstawiennictwem i przyczyną Św. Andrzeja Boboli obiecuję.

Zechce Pan Prezes przy okazji przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania wraz z życzeniami jak najbujniejszego rozwoju Związku i jego prac dla chwały Kościoła i pożytku Ojczyzny.

Zawsze oddany
Ks. Włodzimierz Ledóchowski T. J.

Walne zebranie Związku.

Doroczne sprawozdawcze a w tym roku i wyborcze zebranie Związku odbędzie się w niedzielę dn. 5 czerwca o g. 10:30.

Prezydium Związku będzie miało obrady w sobotę 4 czerwca. Posiedzenie zacznie się już o g. 10, jako przygotowawcze, aby po obiedzie o godz. 2 zaczęło się już w komplecie, celem uchwalenia

przygotowanych wniosków. Prosimy wszystkich Prezesów Kół lub Wiceprezesów, aby koniecznie najpóźniej w południe do Chyrowa przybyli.

Rozkład czasu na dzień 5 czerwca.

Godz. 7·30 Nabożeństwo.

Po nabożeństwie śniadanie a następnie koleżeńskie zebrania klasowe Roczników 1913 i 1928.

Walne Zebranie Związku o godz. 10·30 na sali popisowej.

Porządek dzienny:

Zagajenie Prezesa.

1) Protokół z ostatniego Walnego Zebrania.

2) Sprawozdanie Prezydium Związku.

3) Sprawozdanie kasowe i Komisji rewizyjnej.

4) Dyskusja i wnioski.

Przerwa 10 minutowa.

5) Wybory Prezesa, Sekretarza, Skarbnika oraz ich zastępców. Wybory Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

6) Referat: »Polityka w szkole« Dr J. Rostafiński. Dyskusja.

O godzinie 13 — Obiad.

Alfabetyczny Spis Chyrowiaków.

Mamy nadzieję, że na zjazd będzie już gotowy książeczkowy Spis Chyrowiaków z podaniem ich adresów, czego się domagają już dawno koledzy. Ze względów praktycznych będzie ten wykaz zawierał wszystkich Chyrowiaków, którzy ukończyli w Chyrowie kl. VIII, choć nie należą do Związku, natomiast będą w nim i Chyrowiacy niematurzyści, którzy do Związku należą. — Dwie liczby przy nazwisku oznaczają rok matury. — Że przy wielu nazwiskach brak będzie adresów, nie nasza to wina.

Kto z Kolegów będzie sobie życzył, aby mu ten Spis wysłać, niech się zgłosi do Redakcji Przeglądu. Cena egz. gr. 40, z portem gr. 50. — Koła będą go też miały na składzie podobnież jak i statut i egz. Przeglądu Chyrowskiego.

Ważna prośba.

Uprzejmie prosimy, niezwłocznie po otrzymaniu tego zeszytu, nadesłać kartką zgłoszenie na zjazd z dokładnem podaniem, czy ktoś przyjeżdża w sobotę, czy w niedzielę, abyśmy mogli przygotować nocleg.

ROCZNE SPRAWOZDANIE

Chyrowskiego Koła Towarzystwa Piotra Skargi.

W roku ubiegłym Koło nasze liczyło 60 członków, miało 10 zebrań ogólnych i tyleż posiedzeń Wydziału. Za staraniem Koła urządzono Akademię Skargowską, wieczornicę z okazji śmierci Karola H. Rostworowskiego, loterię fantową oraz zorganizowano bieg narciarski.

W czasie zebrań ogólnych były następujące odczyty z dyskusjami: Kol. Srokowski — Szkoły powszechne w Polsce. Kol. Bitner — O zjeździe harcerskim w Holandii. Kol. Musiał — o wystawie w Paryżu. Kol. Archutowski — Znaczenie Syrokomli w naszej literaturze. Ks. K. Konopka — O Polakach w Danii. Prezes Kalinowski — Encyklika Ojca św. o hitleryzmie. Kol. Czosnowski — O rocznicy śmierci Czarnieckiego. Kol. Wilamowski — O encyklice o komuniźmie. Prezes — Co to jest regionalizm. Kol. Cybulski — Z okazji stuletniej rocznicy Matejki. Kol. Komornicki — O pracy oświatowej na wsi. Kol. Konopacki — Życie i bohaterska śmierć Ks. Skorupki. Kol. Archutowski — Organizacja junaków. Poglądy ks. Machaya na stan ludu polskiego na wsi referował kol. Sztayner.

Najważniejszym tegorocznym dorobkiem Koła była wydana broszura w 2 tysiącach egzemplarzy p. t. Nauka obyczajowa ks. Piramowicza, która została rozpowszechniona wśród wiejskiej młodzieży okolicznej przez Związek Szlachty Zagrodowej w Przemyślu, na kresach wschodnich jako to w Pińsku, Łucku, Równem, Dubnie. a nawet wśród rodaków za morzem za pośrednictwem Seminarium Zagranicznego. Z wielu miejsc otrzymaliśmy za broszury podziękowanie.

Szkołę w Poniatowie pod Równem otaczaliśmy dalej opieką wysyłając jej broszury i książki oraz kwotę 320 zł, a tamtejsza dziatwa po gwiazdce nadesłała dla Koła serdeczne podziękowanie.

Do naszej biblioteczki sprowadzono 45 nowych książek, a wypożyczono 600. W czytelni, utrzymanej wspólnie z Sodalicją, mieliśmy 35 czasopism, a wśród nich kilka nowych. — Do składnicy sprowadzono 65 broszur w 1335 egz., z czego Koledzy w czasie wielkich wakacyj rozrzucili w różnych stronach Polski 500 egz. — Mały Dziennik dzięki poparciu Koła ma wśród Kolegów 40 prenumeratorów, a wśród młodszych »Młody Las« 25.

W naszej Pocztowej Kasie Oszczędności w ubiegłym roku przybyły 52 nowe książeczki, wkładek było 390 na łączną sumę 4120 zł.

Sprawozdanie kasowe.

KASA GŁÓWNA.

Przychód:

Dochód z loterii fantowej	218 zł — gr
Zapomogi nadzwyczajne	165 „ — „
Wkładki członków	110 „ — „
Dochód z biegu narciarskiego	16 „ 30 „
	509 zł 30 gr

Rozchód:

Niedobór z roku zeszłego	7 zł 70 gr
Na szkołę w Poniatowie	320 „ 80 „
Prenumerata czasopism	83 „ 30 „
Książki do biblioteki	61 „ 10 „
Broszury na wakacje	22 „ — „
Oprawa książek	8 „ 50 „
T. S. L. w Chyrowie	2 „ — „
	505 zł 40 gr
Do przeniesienia na rok przyszły	3 zł 90 gr
Razem . .	509 zł 30 gr

WŁASNE WYDAWNICTWO.

Rozchód:

Druk i porta broszury	380 zł — gr
Dary w broszurach	174 „ — „
	555 zł — gr

Przychód:

Sprzedaż broszur	288 zł — gr
Dary w broszurach	175 „ — „
	463 zł — gr
Niedobór	92 zł — gr
Razem . .	555 zł — gr

SKŁADNICA: Zapłacono za broszury . . . 349 zł — gr

Powyższe sprawozdanie odczytał Prezes Kalinowski na walnym zebraniu Koła dnia 1 maja, sprawozdanie zaś kasowe skarbnik P. Dziedzic, — następnie prezes ustępujący zachęcił członków do pracy oświatowej, polecając opiece Koła kresy, a przede wszystkiem szkołę w Poniatowie. Poczym odbyły się wybory, które dały następujący wynik: Prezesem wybrano kol. Jerzego Pietrzykowskiego, wiceprezesem P. Dziedzica, sekretarzem A. Komornickiego, skarbnikiem S. Moysę-Rosochackiego, bibliotekarzem I. Paygerta oraz wydziałowymi: J. Szteynera, E. Stubenvolla-Hańskiego, Z. Chrząstowskiego i Dembińskiego. Nowowybrany Prezes w serdecznych słowach podziękował kol. Kalinowskiemu za gorliwą i wydatną pracę w ciągu dwu lat na stanowisku prezesa.

Prośba do Ojca św. Piusa XI
w sprawie beatyfikacji Ks. Piotra Skargi.

Delegacja jadąca z Chyrowa do Rzymu zawiozła prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Ks. Piotra Skargi. — Do prośby zostały dołączone arkusze z podpisami z całej Polski zebranymi przez Chyrowską Sodalicję Konwiktową.

Treść prośby była następująca:

Beatissime Pater!

Poloni, praesertim Sodalitates Marianae, alumni seminariorum dioecesanorum, studentes universitatum, disciputi gymnasiorum una cum suis professoribus ex tota Polonia ad pedes Sanctitatis Vestrae provoluti humillime rogamus,

UT SACERDOTEM SOCIETATIS JESU PETRUM SKARGA INFALLIBILI SENTENTIA AD ALTARIUM HONORES ET APUD DEUM PATRONUM POLONIAE RENUNTIARE DIGNERIS.

Petrus enim Skarga plus quam a tribus saeculis iam in sua patria gaudet magno honore ob extraordinarias virtutes, propter apostolicum zelum in praedicando verbo divino atque ob magni valoris scripta, quibus nationem nostram semper catholicam ab haereticis strenue et cum effectu defendebat.

Nunc nos preces nostras coniungimus cum desiderio totius Poloniae ad Te, Beatissime Pater, ut iubeas inchoari processum beatificationis Petri Skarga, magni eleemosinarii pauperum, defensoris unionis catholicae in Polonia atque defensoris primatus Sanctae Sedis.

PROFESSORES, STUDENTES ACADEMICI, DISCIPULI GYMNASIORUM, SODALITATES.

Prośbę podpisało 15.366 uczniów gimnazjalnych, 2.174 alumnów i akademików, oraz 524 profesorów szkół wyższych i średnich — razem 18.764 nazwiska, a mianowicie: Seminaria Duchowne: Warszawa, Poznań, Kraków, Wilno, Pińsk, Częstochowskie i Sląskie w Krakowie, Łódź, Kielce, Płock, Tarnów, Lublin, Łuck, Przemyśl, Pelplin, Potulice, Seminarium Zagraniczne, OO. Kapucynów w Lublinie, OO. Franciszkanów w Krakowie, Konwikt Księży w Lublinie, Bobolanum w Lublinie, Kolegium OO. Jezuitów w Chyrowie, Związek Chyrowiaków, Akademicy z Warszawy, Lublina i Lwowa.

Profesorzy Wydziałów Teologicznych w Seminariach Duchownych oraz Grona Profesorskie przy wielu Gimnazjach.

Gimnazja: Aleksandrów Kujawski, Biała Krakowska, Białystok, Bielsko I i II, Bochnia, Brzozów, Bydgoszcz I i II, Chorzów św. Stanisława K., Chrzanów, Chyrów, Ciechanów, Dąbrowa Tarnowska, Dębica, Gniezno, Grodno, Jarosław I i II, Jasło, Kamionka Strumiłowa, Katowice, Kolbuszowa, Końskie, Kraków IV, Jaworskiego, Krosno, Leżajsk, Lublin Biskupie, Lwów I, III, IX, Łask, Łomża I i II, Łódź, Mińsk Mazowiecki, Myślenice, Niepokalanów, Nowogródek, Nowy Sącz Długosza i Chrobrego, Ostrów Poznański, Oświęcim, Pelplin, Pińsk Państwowe i OO. Jezuitów, Piotrków Trybun. I i II, Płock Małachowskiego i św. Stanisława K., Poznań Bergera, Paderewskiego, Seminar. Pedag., Prużana, Przemyśl, Pułtusk, Rabka, Radziechów, Raszyn Podlaski, Różany Stok, Rzeszów I i II, Sandomierz, Sanok, Siedlce Państwowe i Niepok. Pocz., Sokołów Podlaski, Staszów, Suwałki, Śrem, Tarnopol Kopernika i Pola, Tarnów, Toruń OO. Redemptorystów, Trzemeszno, Wadowice, Wejherowo, Wieluń, Wilejka, Wilno Zygm. Augusta i OO. Jezuitów, Zbaraż, Zduńska Wola.

KRONIKA KONWIKTOWA.

Rano we czwartek 21 lutego jakoś w sypialni, choć już było widno, nie mogłem się doczekać dzwonka na wstawanie, co mi się rzadko zdarza, więc już zacząłem podejrzywać, czy się dzwonki nie popsuły. Miałem kalendarzyk pod ręką, więc patrzę: św. Macieja; niby jest taki w naszej klasie, ale przecież on wolnego dać by nie mógł, aż dopiero przypomniałem sobie obietnicę ks. Dyrektora, że da nam wolne za swoje imieniny.... Niespodzianki nikt nie przewidział, a nawet sławny konwiktowy łazik, który zawsze wszystko wie, był na nartach nie w humorze, że tak tu spartaczył. Po tym wstępie teraz już po kronikarsku tylko notuję, że cały dzień były narty i saneczki, a trochę i hokej, a młodsi nawet wybrali się na willę; tłusty czwartek jak Konwikt Konwiktem nigdy takiego nie zaznał wyróżnienia, jak w tym roku.

W tym okresie rozpoczęły się korespondencje z rodzicami w sprawie pielgrzymki do Rzymu, lecz, jak słychać, z dość małym skutkiem.

Dnia 28 lutego kapela po obiedzie zagrała Jubilatowi Br. Kazimierzowi Buzalskiemu, bo w tym dniu obchodził 50-lecie zakonnego życia, a zarazem prawie tyleż lat pielęgnacji chorych po różnych lecznicach, a najdłużej w Chyrowie, toteż z tej okazji składaliśmy mu powinszowania, a Dr Rostafiński nadesłał mu jubileuszowe powinszowanie wierszem skreślone.

Wieczorem tegoż dnia obchodziliśmy według starej tradycji rektorskie imieniny, na które przygotowano przedstawienie »**Obrońcy Olsztyna**« w opracowaniu ks. Piątkiewicza.

Wyliczyć aktorów muszę, lecz nic o nich nie napiszę, aby się znów nie pogniewali, tak jak po ostatniej kronice: Karliński — Stanisław Kruk Schuster; Leszek jego syn — W. Szczepański; Piotr, ochmistrz Leszka — P. Dziedzic, rówieśnicy Leszka: A. Hübner, J. Cwojdziński, A. Nowosielecki, E. Hahn; Wojtek, sługa dworski — A. Olkiewicz; Stróż — M. Wencel; Arcks. Maksymilian — K. Czosnowski; Rycerz — K. Krajewski; Posłowie: Z. Baran, S. Hulimka, L. Florian. Najbardziej emocjonujące z całego przedstawienia, pisze jeden z kronikarzy, były strzały z murów fortecznych Olsztyna, a inny podaje, że dekoracje były bardzo piękne. Orkiestra w przerwach wykonała: Rossini — uwerturę do op. Il. Barbiere, Leoncavallo Mattinata i Fetra — Souvenir de Chopin.

We wtorek 1 marca na Mszy Solenizanta śpiewał chór z orkiestrą, a w kolegium na obiedzie życzenia W. Ks. Rektorowi złożył Dr A. Kropiński. Wieczorem mieliśmy komedię na ekranie — film dźwiękowy »Parada rezerwistów«.

Pewien kronikarz podał teraz mściwą notatkę na swego poprzednika, ale równocześnie tamten zupełnie nieświadomie czyni to samo, więc należy te klasowe utarczki opuścić, aby nastał spokój.

Z Popielcem nastał też deszcz i marna pogoda. Przysposobienie Wojskowe wizytował w kl. IV p. Kapitan z Przemyśla. Za pomocą radia doszła nas smutna i przerażająca wiadomość o zamordowaniu ks. Streicha w Luboniu.

W niedzielę Sodalicja miała całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu. Zaczęły nas dochodzić wieści, że urządzono tam w suterynach koło piekarni nowoczesne termy; odtąd na te tusze — natryski chodzimy prawie co tydzień i wolimy niż kąpiele, bo się daleko prędzej to załatwi. U nas ks. Poplatek przedstawiał bardzo ciekawy obecnie stan szkolnictwa w sowietach, a także smutny tamże stan nauki.

Kronikarz znów inny opisuje smutny stan konwiktowych mun-

durków i szpetny wygląd naszych kołnierzy. Dnia 11 marca zaczęliśmy nowennę do św. Józefa.

W niedzielę 13 marca przybył do nas spodziewany od dawna Komandor Tadeusz Stoklasa, który najpierw miał pogadankę o zawodzie wojskowego marynarza w kl. VIII, z której 3 się do marynarki wybiera. Po kolacji na sali dla całego Konwiktu miał wykład Pan Komandor o znaczeniu dla Polski Marynarki Wojennej ilustrowany bogato odpowiednimi filmami. Gromkim okrzykiem: »Niech żyje« podziękowaliśmy naszemu Komandorowi, który nam rozdał broszurę o marynarce wojennej.

Dowiedziałem się, że do Kolegium przybył J. E. Ks. Biskup Tomaka na zakończenie rekolekcyj panów. Kol. Archutowski i Kalinowski pisali dnia 16 marca wypracowania literackie na konkurs z całej Polski. Znów spadł śnieg, ale widząc, że nie pasuje do nastroju chwili, szybko stopniał.

Dnia 18 marca na Mszy św. modliliśmy się na intencję Marszałka Rydza Śmigłego z okazji Jego imienin. Wieczorem mieliśmy kino »Obrona Jasnej Góry«.

W dniu Patrona Konwiktu św. Józefa nabożeństwo uroczyste celebrował W. O. Rektor, a kazanie miał O. Machowski; po śniadaniu kapela grała wszystkim dzisiejszym solenizantom. Po obiedzie miejscowa Akcja Katolicka urządziła dla miasta Akademię Papieską, po której wczorajsze filmy Jasnogórskie były wyświetlane.

Niespodziewanie nastał przedwcześnie ciepły tydzień, tak ciepły, żeśmy nawet mogli wyruszyć na boiska i wszystkie gry w piłkę poszły w ruch; niestety tylko przez jeden tydzień trwała piękna pogoda.

W parku już dawno szpaki kłócą się o swe gniazda, bo kilka nowych kadłubków im wystawiono; bocian wypuszczony z suteryn już kroczy nad stawami; w szkolnym ogrodzie ochotnicy już powrócili do pracy, a trzy pawie ciekawie im się przypatrują.

Sobotni wieczór dnia 26 marca poświęciliśmy uczczeniu ś. p. Karola Huberta Rostworowskiego. Na widowni ujrzeliśmy portret autora »Niespodzianki« namalowany przez Br. Szczepańskiego. — Wieczór rozpoczęła orkiestra, grając wzruszające »Stabat Mater« Rossiniego, a kol. Jan Szczepański wygłosił wiersz »Z powrotem«, prawdopodobnie po raz ostatni na naszej scenie. Kol. L. Kalinowski w dłuższym odczycie pięknie zobrazował życie i zasługi literackie Rostworowskiego, przy czym w odpowiednim miejscu Kol. P. Dziedzic wygłosił »Do publiczności« wstęp do Trylogii. Deklamacja

Kol. K. Czosnowskiego wiersza »Confiteor« wypadła bardzo ładnie, a wieczór zakończyła orkiestra pieśnią »Ave Maria« Gounoda.

Po takiej pięknej wiośnie znów spadł śnieg. W niedzielę Liga i Loop miały swe zebrania, a w Sodalicji „ ks. Krokoszyński miał wykład o totalizmie. Przeprosiliśmy się z ping pongiem, szachami i bilardem. Zimno, deszcze; z Austrii nadchodzą niepokojące wieści, a ja dostałem z zajęć praktycznych czwórę. Nowa książka Zahorskiej »Ikijala« obecnie kursuje pomiędzy nami, tylko nie mogę jej dostać.

Kl. VIII rozpoczęła pod kierunkiem O. Machowskiego ostatnie swe rekolekcje dnia 30 marca. Chłody zapakowały wielu do lecznicy nawet na prima aprilis. Do Komunii „Wielkanocnej przygotowywał nas O. Krokoszyński, a przystąpiliśmy do niej w niedzielę 3 kwietnia. Dnia 7 kwietnia, po wielu trudach, Br. Kurek wyprostował krzyż Boboli, który już szyną podparty może się oprzeć najsilniejszym wiatrom. Kwiecień — plecień; śnieg na przemian z deszczem oraz grypa wielu Kolegów położyła znów do łóżka, a co najsmutniejsze nawet z tych, co się wybierali do Rzymu, to jest O. Błaszczyka i Kol. W. Flisa.

W poniedziałek 11 kwietnia o godz. 5 odbyła się publiczna klasyfikacja, a nazajutrz od rana rozjazd na święta. W tym roku była specjalna partia, bo katowicko - rzymska, w której wyjechali: Kol. B. Lewicki, H. Musiał, K. Czosnowski, W. Brach, Iszkowski z p. Prof. W. Skorczyńskim a osobno z rodzicami I. Starowieyski i K. Jabłonowski, udając się na uroczystości kanonizacyjne do Rzymu. W Konwikcie na święta zostało tylko 25 kolegów.

Pogoda w czasie świąt wszędzie była podobna, więc nikt nikomu nie zazdrościł; przy deszczu i śniegu również wracaliśmy dnia 20 kwietnia za świąt. Nazajutrz po zjeździe ujrzeliśmy w kaplicy w wielkim ołtarzu wspaniale ozdobionym obraz nowego Patrona Polski ze świetlnym napisem: Św. Andrzeju Bobolo, módl się za nami!

Od kolegów, którzy zostali w Chyrowie na święta, dowiedziałem się, jak na Wielkanoc kaplica konwiktowa była wypełniona ludźmi w czasie dziękczynnego nabożeństwa za kanonizację. Pierwszy z rzymskiej pielgrzymki wrócił Kol. Iszkowski, a następnie i reszta i zaczęli nam opowiadać szczegóły z rzymskich uroczystości, którą jednak i ogół przeżywał, słuchając nadawanej audycji przez Polskie Radio.

W niedzielę 23 kwietnia Liga Obrony Powietrznej wybrała na swego prezesa kol. K. Krajewskiego, a Liga Morska Kol. J. Ro-

linga. Na zebraniu sodalicyjnym zdali sprawozdanie z kanonizacji w Rzymie kol. Czosnowski i Iszkowski. — W tym też dniu każda klasa wylosowała sobie św. Patrona, którego zarazem ołtarz otrzymała już na cały swój pobyt w Konwikcie. a mianowicie: Liceum św. Jana Kantego, Kl. IV św. Andrzeja Bobolę, Kl. III św. Stanisława Kostkę, Kl. II św. Kazimierza, Kl. I św. Franciszka Ksawerego, Kl. IV pow. św. Jana Berchmansa, Kl. V pow. św. Alojzego.

Pogoda wciąż marna, wiosny nie możemy się doczekać, a pan Nawratil, ćwicząc kapelę nie może jej wyprowadzić na zewnątrz konwiktu. I nasze pawie stały się łazikami, bo się wszędzie włóczą, a już o godz. 5 rano wrzeszczą pod oknami naszej sypialni. — W czasie świąt nietylko konwiktorzy zapadali na grypę ale i ks. Łopatka zachorował w Częstochowie i dopiero po tygodniu wrócił.

Ostatniego kwietnia W. O. Rektor rozpoczął majowe nabożeństwo a egzortę wstępną miał ks. Walczak. Łąki jednak jeszcze nie bardzo były umajone,

W niedzielę 1 maja Sodalicji przybyło 8 nowych członków, a Koło Skargowskie wybrało nowego prezesa w osobie kol. J. Pietrzykowskiego. — W poniedziałek Kl. VIII starego typu zakończyła szkołę. Na korytarzu ukazały się ilustrowane Nowiny Loppu, a również rozeszła się wieść, że Kl. IV ma się specjalnie ćwiczyć w obronie przeciwgazowej. Choć było chłodno jednak już na boiskach piłka i tenis poszły w ruch.

Dnia 3 maja kazanie o Królowej Polski miał O. Hobot, a nabożeństwo za Ojczyznę odprawił ks. Dyrektor. Deszcz nie pozwolił nam wyruszyć na pochód, więc tylko kapela udała się do miejskiego Sokoła. Nazajutrz 4 maja nasi abiturjenci zasiedli do ostatniej pisemnej matury klasycznego typu z greką, z której miało zdawać pięciu. We czwartek przed wieczorem przez Radio z Warszawy Dr Stępowski, zwiedziwszy w tych dniach Konwikt, opisywał nasze zbiory, pracownie naukowe i całe urządzenie Konwiktu. Następna Kronika ukaże się około 1 sierpnia.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: KS TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1938 R.



W CHYROWIE DNIA 5 CZERWCA 1938 R.